

Przedwiośnie

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Słwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań św. Marcin 70.

Nr 9

(36 bis)

— WYDANIE POSWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 14 lutego 1939

Egzemplarz pojedynczy

10 groszy

Prenumerata miesięczna

2,50

Dziesiątki tysięcy wiernych defilują przed trumną ze zwłokami Piusa XI

W sobotę o godz. 17 odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok Piusa XI z Kaplicy Sykstyńskiej do Kaplicy Najświętszego Sakramentu w Bazylice św. Piotra.

Orszak otwierał pluton żandarmerii papieskiej kompania gwardii pałatyńskiej oraz członkowie dworu. Z kolei niesiono na żałobnych noszach śmiertelne szczątki Papieża, ubrane w szaty pontyfikalne i złotą mitrę. Po obu stronach noszy postępowały oddziały gwardii szlacheckiej oraz duchowieństwa z zapalonymi gromnicami.

Za noszami szli kardynałowie, korpus dyplomatyczny, prałaci i wyżsi dygnitarze dworu papieskiego. Orszak, którym kierowali papiescy mistrze ceremonii przeszedł przez schody królewskie, salę książęcą i schody Berniego, kierując się ku głównemu wejściu, wiodącemu do Bazyliki. —

Przy wejściu do bazyliki oczekiwali na orszak żałobny członkowie kapituły św. Piotra, którzy przyłączyli się do pochodu. Po śpiewach „Miserere” orszak skierował się ku konfesji (grób św. Piotra), przed którą złożono zwłoki i odprawiono modły. Z kolei zwłoki Piusa XI przeniesiono do kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie złożono je na katafalku okrytym czerwonym damaszkim i otoczonym gwardią szlachecką. Wokół katafalku pałały wielkie gromnice. Kaplicę oddziela krata brązowa.

Citta del Vaticano. (PAT.) W

niedzielę od samego rana został otwarty dla publiczności dostęp do bazyliki św. Piotra.

Nieprzeliczone tłumy składają hołd pamięci zmarłego Ojca świętego Piusa XI.

Z rana odprawiono w bazylice św. Piotra uroczyste nabożeństwo żałobne.

Nabożeństwa odprawiane będą przez 9 dni.

Do południa odwiedziło bazylikę św. Piotra, składając hołd pamięci zmarłego Ojca św. Piusa XI, ponad 150 tysięcy wiernych.

Prymas Polski wyjechał do Rzymu

na pogrzeb Ojca św. i Konklawe

Wczoraj po południu o godz. 17,16, pociągiem międzynarodowym wyjechał z Poznania do Rzymu J. Em.

ks. kardynał Prymas Hlond, by jako jedyny kardynał z Polski uczestniczyć w pogrzebie zmarłego Ojca świę-

tego, a następnie w wyborze nowego papieża.

Na pożegnanie odjeżdżającego ks.



J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond w wagonie przy wyjeździe z Poznania do Rzymu

W Niemczech nie wolno katolikom objawiać żałoby po zgonie Ojca św.

Berlin. (PAT) Na wiadomość o śmierci Papieża, biskup Berlina ks. Konrad hr. von Preysing nakazał wywieszenie flag o barwach kościelnych, opuszczonych do połowy masztu na kościołach i probostwach w całym Niemczech.

Na skutek jednak istniejącego w

Niemczech zakazu wywieszania jakichkolwiek innych flag, prócz państwowych niemieckich bez uprzedniego rozporządzenia władzy kompetentnej świeckiej, na żadnym kościele i probostwie flagi się nie ukazały.

Zarządzenie kurii biskupiej zostało jedynie odczytane z ambon.

Inż. Adam Doboszyński opuścił mury więzienia w Siedlcach

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 20 opuścił mury więzienia w Siedlcach inż. Adam Doboszyński, skazany wyrokiem sądu we Lwowie na 3 i pół roku więzienia.

Doboszyński przebywał w więzieniu bez przerwy od 30 czerwca 1936, naj-

pierw w Krakowie, potem we Lwowie i ostatnio w Siedlcach.

Sprawa jego toczyła się w czterech instancjach.

Uniewinniony przez Sąd Przysięgłych w Krakowie, został skazany w apelacji również na mocy werdyktu sądów przysięgłych na dwa lata więzienia.

Wskutek kasacji prokuratora sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który ją przekazał ponownie Sądowi Apelacyjnemu we Lwowie. Tym razem sprawa toczyła się przed trybunałem zwyczajnym, który skazał Doboszyńskiego na 3 i pół roku więzienia. Wyrok sądu uprawomocnił się, z powodu wycofania przez obrońców wniosku o kasację.

Do końca kary pozostało jeszcze Doboszyńskiemu 10 miesięcy. Wskutek złego stanu zdrowia, Doboszyński, dzięki zabiegom obrony, otrzymał obecnie 6-miesięczny urlop zdrowotny, po czym wróci do więzienia, by odbyć resztę kary. Możliwe, iż z powodu nienagannego prowadzenia się 1/3 kary będzie mu darowana, co jest praktykowane.

W sobotę wieczorem o godz. 19 przybył do Siedlec jeden z obrońców Doboszyńskiego, mec. Stypułkowski z Warszawy.

O godz. 20,20 otworzyła się żelazna brama więzienia, z której wyszedł Doboszyński, ubrany w czarny płaszcz i brązowe ubranie. Przez ostatnie trzy lata włosy jeszcze bardziej przyprószyły siwiźnie. Na twarzy malowało się zmęczenie.

Doboszyński wszedł do oczekującego auta i razem z adw. Stypułkowskim pojechał złożyć wizytę pożegnalną kapelanowi więziennemu, oraz adw. Kazimierzowi Chrzanowskiemu, którzy się nim opiekowali w Siedlcach.

Około godz. 21 odjechał do Warszawy.

Niedzielę Doboszyński spędził w Warszawie, a dziś, w poniedziałek, ma udać się do jednej z miejscowości podgórskiej, aby ratować swe zagrożone płuca.

(w)

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM



OGÓLNY WIDOK STADIONU NARCIARSKIEGO POD KROKWIĄ PODCZAS OTWARCIA FIS'u

kardynała Prymasa przybyli na dworzec kolejowy liczni przedstawiciele duchowieństwa z księżmi biskupami Dymkiem i O'Rourkiem na czele. Wśród licznie zebranego duchowieństwa zauważyliśmy: księży infułatów Rucińskiego i Prądzyńskiego, księży kanoników: Putza, Szreybrowskiego, Miedleńskiego i Jedwabskiego. Obecni byli dalej: wojewoda poznański Maruszewski, rektor U. P. prof. Perettiakowicz, gen. Wład, starosta krajowy Begale, tymczasowy wiceprezydent miasta Zaleski, prezes Dyr. Kolej inż. Krzyżanowski i starosta grodzki mgr Głodowski. Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego reprezentował prezes dr Meissner.

Na peronie pierwszym ustawiła się kompania honorowa piechoty z chorągwią pułkową i orkiestrą oraz liczni oficerowie.

Krótko po godzinie 17 przed dworzec poznański zjechał samochód wiozący ks. kardynała Prymasa, któremu towarzyszył brat, dr Hlond z Katowic.

Przed wejściem na peron oczekiwali ks. kardynała przedstawiciele władz. Po krótkim powitaniu J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond przeszedł przed frontem kompanii honorowej, która zaprezentowała broń.

Nad wzorowym porządkiem na peronach czuwał naczelnik dworca p. Wojciechowski, mając do dyspozycji policję państwową i kolejową.

Prymas Polski po pożegnaniu się z wybitniejszymi osobistościami wsiadł w towarzystwie swego kapłana ks. dra Filipiaka do wagonu.

O godzinie 17,16 pociąg ruszył z dworca poznańskiego.

J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond udał się do Rzymu, dokąd przybędzie dziś w poniedziałek po godz. 20, przez Berlin i Monachium. (jr)

Berlin. (PAT) W niedzielę wieczorem przejechał przez Berlin J. Em. ks. kardynał Prymas Polski August Hlond

Na dworcu powitał ks. Prymasa ambasador Rzplitej Polskiej w Berlinie w otoczeniu wszystkich członków ambasady.

Termin pogrzebu jeszcze nie ustalony

Citta del Vaticano. (PAT) Według ostatnich wiadomości złożenie do grobu śmiertelnych szczątków Piusa XI nastąpi we wtorek lub w środę wieczorem.

Termin pogrzebu uzależniony jest od wykończenia sarkofagu.

Data przyjęcia przez święte kolegium korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Watykanie, również jeszcze nie została definitywnie ustalona. Akt przedstawienia się dyptomatów zagranicznych członkom świętego kolegium nastąpi według powszechnych przypuszczeń w środę lub w czwartek.

W poniedziałek kongregacja przyjmie marszałka Kościoła rzymskiego i marszałka konkławe księcia Chigi, który złoży kardynałom adres hołdowniczy. Na adres ten kongregacja kardynańska udzieli odpowiedzi.

Jeżeli chodzi o termin rozpoczęcia konkławe, to początek nastąpi nie wcześniej, niż 26 bm., a nie później niż 1 marca. Prawdopodobnie statek transatlantyczny „Neptunia”, na którego pokładzie płyną arcybiskup Buenos Aires ks. kardynał Capello i arcybiskup Rio de Janeiro ks. kardynał Leme, przybędzie do Neapolu 1 marca, skąd obaj kardynałowie południowo-amerykańscy odjadą natychmiast do Rzymu i będą mogli wziąć udział w konkławe tegoż dnia.

Kongres Stanów Zjedn. złoży dziś hołd

Waszyngton. (PAT) Senat i Izba Reprezentantów odbędzie dziś, w poniedziałek, krótkie posiedzenia żałobne, celem złożenia hołdu pamięci zmarłego Ojca św. Piusa XI.

W Izbie Reprezentantów deputowany demokratyczny Shanley zgłosi wniosek o „wyrażenie przez Kongres Stanów Zjednoczonych współczucia milionom katolików w całym świecie z powodu zgonu czcigodnej Głowy Kościoła”. Następnie przewodca grupy parlamentarnej stronnictwa demokratycznego, deputowany Barklay wygłosi przemówienie na temat wyteżonej działalności zmarłego Papieża na rzecz utrzymania pokoju w całym świecie.

W dniu pogrzebu Ojca św. w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku będzie odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne.

Kardynałowie amerykańscy ks. Dougherty i ks. Mundelein odplynie

w sobotę do Włoch na pokładzie włoskiego statku „Rex”.

W środę odpływa na statku „Saturia” ks. kardynał O'Connell, który przybędzie do Rzymu jednocześnie z kardynałami południowo-amerykańskimi.

Kardynał Copello odplynie w niedzielę z Buenos Aires na statku „Neptunia”.

Kondolencja mikada

Tokio. (PAT) Cesarz Japonii wyśtosował na ręce Camerlenga Sw. Kościoła rzymskiego ks. kardynała Pacelli depeszę kondolencyjną z powodu zgonu Ojca św. Piusa XI.

Pierwsza Kongregacja

W sobotę rano kardynał Pacelli zwołał w Sali Konsystorskiej pierwszą ogólną kongregację kardynałów obecnych w Rzymie.

Ogólne kongregacje kardynałów zbierają się stale aż do czasu wyboru nowego papieża, celem załatwienia spraw bieżących i przygotowania do konkławe. Kwestie mniejszej wagi załatwane są przez kongregacje partykularne, w których biorą udział prócz kardynała Camerlenga tylko trzech kardynałowie, będący dziekanami trzech grup kardynalskich: grupy kardynałów biskupów, grupy kardynałów księży i grupy kardynałów diakonów.

Camerleng oddał Pierścień Rybaka

Sobotnia generalna Kongregacja Kardynałów, która odbyła się w sali konsystorskiej, przyjęła od Camerlenga Pierścień Rybaka, który należał do zmarłego Papieża. Następnie Kongregacja powierzyła techniczne przygotowanie konkławe komisji 3 kardynałów: Canali, Mariani i Caccia Dominioni. Postanowiono również, że konkławe rozpocznie się, gdy wszyscy kardynałowie mający wziąć w nim udział, będą obecni w Rzymie. Toteż nie jest wykluczone, że konkławe rozpocznie się przed upływem 15, względnie 18 dni.

Od śmierci Piusa XI gubernatorem konkławe zamianowano monsignora Mella di St. Elia, byłego mistrza dworu Piusa XI. Funkcje gubernatora podczas konkławe posiadają charakter gospodarzy i administracyjnych. W Pałacach Watykańskich wydano już zarządzenia w sprawie przygotowania cel dla kardynałów, którzy wezmą udział w konkławe.

Elekt, wybrany przez zbliżające się konkławe będzie 262 papieżem Kościoła Rzymskiego.

Biura techniczne Watykanu zajęte są już przygotowaniem do konkławe, które rozpocznie się mniej więcej za 15 dni, tak, aby kardynałowie, którzy w liczbie 62 dokonać mają wyboru Papieża, mieli gotowe apartamenty.

Przed rozpoczęciem konkławe kardynałowie udawać się będą codziennie do Watykanu, aby uczestniczyć w uroczystościach w kaplicy sykstyńskiej i w kongregacji, rezydow. 6 będą wszakże każdy w swoim mieszkaniu.

Następnego dnia po otwarciu konkławe w Kaplicy Sykstyńskiej rozpoczyna się głosowanie, które powtarza się 4 razy dziennie: dwa razy w godzinach rannych i dwa razy po południu. Kardynał, który wybrany zostanie papieżem, musi uzyskać 2/3 głosów.

J. E. ks. Kard. Prymas Hlond o Papieżu Piusie XI

W sobotę wieczorem rozgłosiła poznańska „Polskiego Radia” nadała na fali ogólnopolskiej specjalną audycję żałobną z powodu zgonu Ojca Świętego Piusa XI

Podczas audycji wygłosił przemówienie do wszystkich katolików Polaków w kraju i za granicą J. E. ks. kardynał Prymas Hlond.

Stwierdziwszy na wstępie, że z chwilą zgonu Papież Pius XI wkracza ze szczytów posłannictwa i dostojności w pisane dzieje Kościoła i w pamięć ludów, dostojny mówca podkreślił, że byłoby lekkomyślnością chcieć w krótkim przemówieniu zobrazować choćby zasadnicze momenty, stanowiące treść tych pamiętnych rządów i zasięg ich wpływów.

Wspomną tylko — mówił ks. Prymas — że Pius XI był opatrnościowym Papieżem w stosunku do wewnętrzne go życia Kościoła, że był Papieżem nieustraszonym w oddziaływaniu na swoją epokę.

Dalej ks. Prymas omówił stosunek Ojca Świętego do hierarchii kościelnej, jego niezwykłą stanowczość oraz

KANDYDACY „MESSAGERO”

„Messagero” wymienia następujące kandydatury kardynałów: Pacelli, Tedeschi, Saloffiet i Maglione, a poza tym Escalesi, Nasalli, Rocca, Dalla, Costa, Piazza i Boello.

40 kardynałów przebywa w Rzymie

Już obecnie przebywa w Rzymie 40 kardynałów. Nawet w razie, gdyby niektórzy purpuraci nie mogli przybyć z powodu choroby lub innych przeszkód konkławe może być obestane przez przeszło 50 kardynałów.

Poza kryterium narodowościowym, w kolegium kardynalskim przeprowadzić można podział według funkcji. Mówi się przede wszystkim o odrębnej grupie kardynałów Kurii Rzymskiej i grupie dyplomatów (byłych nuncjuszy) oraz o grupie arcybiskupów (kierowników diecezyj).

Według nieoficjalnych obliczeń kół kościelnych liczba kardynałów kurialnych wynosi obecnie 21, liczba dyptomatów 6 do 8, resztę zaś stanowią arcybiskupowie. Oczywiście podział ten nie jest ani ścisły ani formalny.

KARD. VERDIER OPUŚCIŁ RZYM

Paryż. (PAT) Arcyb. Paryża ks. Verdier, który przebywał ostatnio w Rzymie, nie mógł w myśl istniejących przepisów natychmiast po zgonie Ojca Świętego powrócić do Paryża w celu wydania instrukcji podwładnemu duchowieństwu co do zorganizowania uroczystości żałobnych, ponieważ kardynał bawiący w Rzymie nie ma prawa powrócić do swej diecezji bez specjalnego pozwolenia Ojca Świętego.

Dopiero w sobotę camerleng ks. kard. Pacelli udzielił ks. kard. Verdier upoważnienia do udania się na kilka dni do Paryża przed rozpoczęciem konkławe.

KARDYNAŁOWIE AMERYKAŃSCY PLYNĄ DO EUROPY

Kardynałowie amerykańscy ks.ks. Dougherty i Mundelein wyjechali na konkławe do Rzymu.

WIZYTY DYPLMATÓW

Dyplomaci akredytowani przy Stolicy Apostolskiej składają wizyty kardynałowi camerlengowi, kardynałom dziekanom trzech grup kardynalskich, sekretarzowi konkławe oraz marszałkowi konkławe.

Stronictwo Narodowe po zgonie Papieża

Natychmiast po dowiedzeniu się o zgonie Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI na gmachu, w którym mieści się lokal zarządu głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, przy Al. Jerozolimskich 17, wywieszono żałobne flagi.

Przedstawiciele zarządu głównego Stron. Nar. pp. adw. Kazimierz Kowalski i adw. Stefan Niebudek udali się do pałacu nuncjatury papieskiej przy al. Szucha 12, gdzie wpisali do księgi kondolencyjnej następujące słowa:

„Łącząc się w żalu z całym światem katolickim z powodu zgonu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI — w imieniu Stronnictwa Narodowego składamy kondolencję.”

podkreślił jego całkowite poświęcenie się idei formowania kapłaństwa. Mówca określił Piusa XI jako Papieża laików, przywrócił on bowiem katolikom świeckim świadomość przynależności do Kościoła Katolickiego oraz określił ich rolę w tymże Kościele, jak również natężył poczuciem odpowiedzialności za Królestwo Boże.

Wspominając o działalności Akcji Katolickiej, owego Apostolstwa Nowoczesnego J. E. ks. Prymas oświadczył, że największą zasługą Piusa XI jest to, że był światu obrońcą prawdy, obrońcą wiary i sumienia, był obrońcą człowieka w społeczeństwie i państwie, był apostołem pokoju i pojednania.

Ostatni ustęp swego przemówienia poświęcił ks. Prymas wspomnieniu i o mówieniu stosunku zmarłego Ojca Świętego do Polski, podkreślając przy tym, jak bardzo i jak szczegółowo interesował się Pius XI tym wszystkim co się działo w Polsce w czasie jego pontyfikatu.

Ojciec Święty kochał Polskę — mówił ks. Prymas — pragnął Polski katolickiej, szczęśliwej i potężnej. Rewelacyjne na ten temat wiadomości po-

dadzą kiedyś opieczetowane dzisiaj źródła. Opatrzność wpisała go w naszą dzieje.

Przemówienie swe zakończył ks. Prymas słowami:

„Papieżowi nieustraszonemu, wzruszona, wdzięczna, głęboka żalobą okryta Polska, składa swój hołd.

Za duszę Piusa XI modli się każde polskie serce”.

Z posiedzenia Rady Min.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego posiedzenie Rady Min.

Rana Min. przyjęła m. in. projekt ustawy o zasiłkach dla osób, odbywających czynną służbę wojskową. Projekt ten zawiera również przepisy, dotyczące zasiłków w czasie mobilizacji i wojny. Poza tym przyjęto projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta R. P. o ustanowieniu krzyża zasługi za dzielność. Projekt rozszerza zakres osób, które mogą otrzymać krzyż zasługi za dzielność na żołnierzy wojska i marynarki wojennej. Rada Ministrów uchwaliła również rozporządzenie o ustaleniu stosunku do służby wojskowej osób, zamieszkających na ziemiach odzyskanych. W celu ustalenia tego stosunku rozporządzenie powyższe powołuje komisję przegladową.

W dalszym ciągu przyjęto projekt ustawy o wystawach i targach gospodarczych oraz aukcjach, który zastąpi dotychczas obowiązujące rozporządzenie Prezydenta R. P. Ponadto przyjęto rozporządzenie o uznaniu stowarzyszenia „Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet” za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Aresztowanie dziennikarzy niemieckich w Paryżu

Paryż. (PAT) Duże wrażenie i zainteresowanie wywarła wiadomość o aresztowaniu korespondenta paryskiego „Boersen Ztg” redaktora Barona i jego małżonki, będącej również dziennikarką, oraz korespondenta paryskiego „Deutsche Allg. Ztg” p. Hacka.

W kolach dziennikarskich krąży pogłoska, że poza tymi aresztowaniami dokonane zostały również rewizje u kilku innych dziennikarzy niemieckich w Paryżu.

Prasa paryska, która zachowuje daleko idącą dyskrecję na ten temat, przytacza jednakże, że aresztowania, rewizje oraz wydalenie w ostatnich dniach 26 obywateli niemieckich z Paryża pozostają w związku z aresztowaniem w Strasburgu przewodcy autonomistów alzackich Roosa, który miał pozostawać w kontakcie i współpracować w swej akcji politycznej z aresztowanym korespondentem paryskim „Boersen Ztg”.

Sprawa Roosa, która również traktowana jest z dużą dyskrecją przez prasę, dotychczas nie jest bliżej wyjaśniona.

Roos po aresztowaniu przewieziony został do Nancy, co dało powód do wniosku, że aresztowanie jego nastąpiło nie tylko na tle jego działalności politycznej, ale musiało posiadać związek ze sprawami wojskowymi, ponieważ w Nancy znajduje się sąd wojskowy, któremu podlegają wszystkie sprawy o szpiegostwo na terenie wschodnim Francji.

Roos jednak ma być odstawiony z powrotem do Strasburga, co komentowane jest jako zapowiedź, że proces Roosa będzie miał charakter tylko polityczny, a nie wojskowy i że nie będzie on oskarżony o współpracę z zagranicznymi czynnikami wojskowymi, lecz tylko o działalność kwalifikowaną jako zdrada stanu.

Audjencje u kanclerza Hitlera

Berlin. (PAT) Kanclerz Hitler przyjął w sobotę ambasadora hiszpańskiego Marquis de Magaz, który wręczył kanclerzowi list odręczny gen. Franco, po czym kanclerz odbył z ambasadorem dłuższą rozmowę, w której wziął udział także min. v. Ribbentrop.

Niemcy zapłacą

London. (ATE) Ambasador niemiecki dr Dirksen odwiedził Foreign Office i złożył oświadczenie, że rząd niemiecki wypelni wszystkie zobowiązania finansowe, przypadające na niego jako członka londyńskiego Komitetu Nieinterwencji i że ma zamiar wpłacić należność przypadającą obecnie.

Pierwszy dzień zawodów FIS w Zakopanem

Niemcy triumfuja w biegach zjazdowych pań i panów



Stanisław Marusz jako chorąży grupy polskiej podczas otwarcia zawodów FIS

(sp) Zakopane — W niedzielę odbyła się pierwsza konkurencja II zawodów F. I. S., a mianowicie biegi zjazdowe pań i panów. Tym razem pogoda dopisała.

Już od rana zymadzić się poczęły dokoła mety tłumy widzów. W chwili startu przed metą znajdowała się już rekordowa liczba 10.000 widzów. Ponad to tysiące osób zebrało się na miejscu startu, na Kasprowym. Na całej trasie śnieg utrzymał się doskonale, chociaż w samym Zakopanem sypiał całkowicie. Na dolnych Kalatówkach przed startem przygrywała orkiestra strzelców podhalańskich. Organizacja wzorowa, punkty obywatelskie dla zawodników i punkty opatrunkowo-sanitarne działały sprawnie. Nieliczna straż porządkowa wystarczała zupełnie, aby utrzymać wzorowy porządek wśród zdyscyplinowanych tłumów. Za linią mety na niskich masztach powiewały flagi wszystkich państw biorących udział w zawodach. Publiczność gęstym szpalerem obstawiła całą trasę, oraz rozłożyła się amfiteatralnie na stoku górnym.

O godz. 12.30 przewodniczący komisji zjazdowej F. I. S., Anglik Lunn przejechał część trasy i po sprawdzeniu, że wszystko jest w porządku, dał sygnał startu po

7. Lafforgue Maurice (Fr.) 3:33.99
8. Berg (Norw.) 3:34.08
9. Hansson (Szwecja) 3:35.46
10. Cranz (Rudi) (Niemcy) 3:38.51
11. Rominger (Szwaj.) 3:39.83
12. Kvernberg (Norw.) 3:43.93
13. Couttet (Fr.) 3:43.99
14. Marcellin (Wł.) 3:46.12
15. Palmer-Tomkinson (Anglia) 3:48.29
16. Nogler (Wł.) 3:48.29
17. Burnet (Fr.) 3:52.89
18. Robbi (Szwaj.) 3:54.13
19. Fossum (Norw.) 3:57.85
20. Czech Br. (Polska) 4:00.21
21. Pracek (Jugosl.) 4:05.31
22. Schindler Jan (Polska) 4:06.29
23. Readhead (Anglia) 4:07.06
24. Heim (Jugosl.) 4:08.31
25. Lacedelli (Wł.) 4:14.10
26. Zajac Karol (Polska) 4:14.52
27. Nicou (Szwecja) 4:17.01
28. Emocdi (Węgry) 4:22.71
29. Szalay (Węgry) 4:29.57
30. Cochard (Kanada) 4:31.08
31. Wyller (Norwegia) 4:33.37
32. Zajac Marian (Polska) 4:33.60
33. Koewari (Węgry) 4:37.12
34. Zinkan (Kanada) 4:42.77
35. Stenfors (Finl.) 5:14.69.

8. Agnel (Fr.)
9. Cranz Rudi (Niemcy) 3:38.81
10. Rominger (Szwaj.) 3:39.83
11. Kvernberg (Norw.) 3:43.93
12. Couttet (Fr.) 3:43.99
13. Hansson (Szwecja) 3:44.46
14. de la Fressange (Francja) 4:04.56
15. Hoferer (Niemcy) 4:06.44
16. Blanc (Anglia) 4:07.49
17. Osirug (Szwajcaria) 4:09.70
18. Spockeli (Norwegia) 4:19.38
19. Stopkówna (Polska) 4:25.25
20. Eleoed (Węgry) 4:30.18
21. Marusarzówna M. (Polska) 4:33.28
22. Miller (Kanada) 4:35.46
23. Bornetówna (Polska) 4:39.91
24. Baeckerówna (Polska) 5:24.19

Dzisiaj bieg sztafetowy

W poniedziałek, w drugim dniu zawodów F. I. S. odbędzie się w Zakopanem bieg sztafetowy. Start i metę biegu przeniesiono na Gubałówkę. Początek o godzinie 10. Przeniesienie zawodów tłumaczy się brakiem śniegu na stadionie narciarskim, gdzie początkowo wyznaczono start.

Stan pogody i śniegu w Zakopanem

Zakopane — Państwowy Instytut Meteorologiczny i Karpacza Komisja Śniegowa informują, że w dniu dzisiejszym temperatura w Zakopanem wynosiła plus 7 stopni, a na Kasprowym — 1. Grubość pokrywy śnieżnej wynosi na Kasprowym 103 cm, przy Morskim Oku 34 cm, w Zakopanem są tylko nieliczne ślady śniegu.

Prasa francuska chwali organizatorów

Paryż — Prasa paryska przynosi pierwsze korespondencje z mistrzostw narciarskich świata w Zakopanem. Specjalni wysłannicy prasy paryskiej z ubolewaniem donoszą o braku śniegu, co utrudnia niesłychanie przeprowadzenie mistrzostw (korespondencje te pochodzą z pierwszych dni lutego).

Dziennikarze podkreślają, że ekipa francuska przez pewien czas miała nawet zamiar wycofać się z zawodów. Na szczęście w ostatniej chwili warunki śniegowe nieco się poprawiły.

Wszyscy korespondenci francuscy podkreślają świetną organizację zawodów i niesłychanie serdeczne przyjęcie, z jakim spotkali się narciarze wszystkich narodów, a szczególnie narciarze i dziennikarze francuscy. Organizacja mistrzostw zakopiańskich — pisze specjalny wysłannik „Paris Soir” — przypomina Garmisch swym rozmachem i taką samą troską o uczestników. Służba prasowa i ułatwienia dla prasy są jednymi z najlepszych z jakimi dziennikarze francuscy spotkali się gdziekolwiek.



Polska drużyna reprezentacyjna szykuje się do defilady podczas otwarcia zawodów FIS

czym zgodnie ze zwyczajami F. I. S. jako pierwszy zjechał nie startujący w zawodach narciarz polski Bochenek.

Trasa panów prowadziła z przełęczy Kasprowego po pod granią Kasprowego na dolne Kalatówki, gdzie znajdowała się meta. Dystans wynosił 3600 m, przy różnicy poziomów około 800 m.

Trasa pań zaczynała się o 100 m poniżej startu panów spod koła Kasprowego, a następnie biegła aż do mety trasą biegu panów. Ogólna długość trasy pań wynosiła 3000 m, przy różnicy poziomów około 700 m.

Trasa była na ogół łatwa. Śnieg miękki, ale nośny i bez lodu. W biegu panów startowali wszyscy zgłoszeni zawodnicy za wyjątkiem Fina Kaplasa.

Na 37 startujących zawodników jedynie Szwajcar Steuri i Fin Ebb nie ukończyli zawodów. Norweg Fossum w czasie zjazdu wpadł na drzewo i złamał nartę, mimo to kontynuował bieg. Na samej mecie złamała narta nie pozwolila Norwegowi na wykonanie ewolucji i Fossum upadł nieszczęśliwie, nadwyrężając staw skokowy. Odwieziono go do szpitala i prawdopodobnie w szpitalu udziału nie weźmie.

W biegu pań wszystkie ukończyły zawody z wyjątkiem Szwajcarki Steuri, która zgłosiła się do zawodów ze szpitala, ale musiała się wycofać.

W obu biegach triumfowali Niemcy. W konkurencji panów klasą dla siebie byli poza tym Francuzi i Szwajcarzy. Niedawny triumfator z Garmisch, Szwed Hansson zawiódł. Norwegowie, jak się okazuje, gonią czołową klasę świata i prawdopodobnie za rok będą już groźni dla czołowych zjazdowców alpejskich.

W zawodach pań bezprzykładne zwycięstwo odniosły Niemki zajmując trzy pierwsze miejsca. Poza tym zanotować należy doskonałą formę Francuzek, które dysponują również dobrą techniką jak Niemki, przy mniejszej sile fizycznej. Zawiodła słynna Schou Nielsen, która była uważana za najgroźniejszą rywalkę Christi Cranz.

Z Polaków najlepiej wypadł Bronisław Czech. Wbrew wszelkim przewidywaniom startujący od wielu lat Czech znajduje się wciąż w pierwszym szeregach i do swoich dawnych sukcesów dorzucił nowe. W ogólnej klasyfikacji zajął on 20 miejsce. Drugi z Polaków, Marian Zajac w czasie upadku na trasie zgubił nartę i zanim ją przypiął z powrotem, stracił cenne sekundy.

Nasze zawodniczki okazały się słabe, co nie było niespodzianką. Brak im zarówno techniki jak i stylowości.

Wyniki biegu zjazdowego pań:

1. Lantschner (Niemcy) w czasie 3:26.88
2. Jenewein (Niemcy) 3:28.03
3. Molitor (Szwaj.) 3:29.57
4. Walch (Niemcy) 3:30.31
5. Agnel (Fr.) 3:32.84
6. Chierroni (Wł.) 3:33.31

Wyniki biegu zjazdowego pań

1. Cranz Christi (Niemcy) 3:25.44
2. Resch (Niemcy) 3:39.15
3. Goeldl (Niemcy) 3:40.71
4. Matussiere (Fr.) 3:42.93
5. Schaad (Szwaj.) 3:46.29
6. Villan (Fr.) 3:48.62
7. Roe (Anglia) 3:50.73

Kanada hokejowym mistrzem świata

(sp) Zurych. — W niedzielę wieczorem odbyły się ostatnie spotkania o mistrzostwo świata w hokeju.

W Bazylei Kanada pokonała Amerykę 4:0 (3:0, 1:0, 0:0), w Zurychu natomiast spotkanie Szwajcaria i Czecho-Słowacja zakończyło się wynikiem bezbramkowym 0:0, mimo 3-krotnych przedłużeń. Międzynarodowa Federacja Hokejowa postanowiła wobec tego zarządzić nową rozgrywkę o tytuł mistrza Europy w Bazylei w dn. 15 marca.

Pierwsze miejsce w turnieju i tytuł mistrza świata zdobyła, zgodnie z przewidywaniami, Kanada.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo świata zdobył St. Zjednoczone.

Walka o trzecie miejsce i tytuł mistrza Europy rozstrzygnięta dn. 15 marca.

Piąte miejsce zajęli Niemcy

6. Polska.

7. Węgry.

8. Anglia, wskutek wycofania się z końcowych rozgrywek.

Polska przegrała z Niemcami 0:4

W klasyfikacji mistrzostw świata zajęliśmy szóste miejsce

Bazylea. — W niedzielę Polska rozegrała spotkanie z Niemcami o piąte

i szóste miejsce w ogólnej klasyfikacji mistrzostw świata. Zwyciężyli Niemcy w stosunku 4:0 (1:0, 3:0, 0:0).

Gra była na ogół nieciekawa, prowadzona przez naszych zawodników w słabym tempie. Nasi hokeiści grali znacznie słabiej, niż w poprzednich spotkaniach. Do pewnego stopnia przyczyniło się do tego zmęczenie ciężkim turniejem przy braku odpowiedniego treningu przed zawodami, oraz kontuzje, odniesione przez niektórych zawodników.

W pierwszej tercji Polacy przeprowadzili szereg groźnych ataków, ale bez efektu bramkowego. W 10 minucie niemiecki hokeista Nowak zdobył pierwszy punkt.

W drugiej fazie gry Polacy grali znacznie gorzej, z czego skorzystał Niemcy, strzelając aż trzy bramki. Bramki dla nich zdobyli kolejno Nowak, Schenk i Jaenecke.

Polacy walczyli w składzie: Maciejko, Werner, Kasperczyk, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Jarecki, Burda, Urson. Rezerwowymi byli Przedpełski i Michalik. W ostatniej tercji Kowalski grał w obronie na miejsce Wenera, a miejsce Kowalskiego zajął Przedpełski.

Po tym spotkaniu zajęliśmy definitywnie w ogólnej klasyfikacji turnieju o mistrzostwo świata 6 miejsce.

Zimowe mistrzostwa Polski

Warszawska Polonia i chorzowski Stadion pierwsi

Przemyśl. — W sobotę rozpoczęły się w Przemyślu zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Zawody otworzył przedstawiciel dowódcy O. K. Przemyśl, płk Dąbkowski. Po odegraniu hymnu narodowego Kusociński wciągnął na maszt flagę państwową. Na zakończenie części oficjalnej odbyła się defilada wszystkich zawodników, startujących w zawodach.

Udział w zawodach biorą wszystkie niemal kluby polskie z wyjątkiem warszawskiego A. Z. S., przemyskich Orłaj i Pogoni katowickiej.

W sobotę ukończono 4 konkurencje. — Poza tym rozegrano szereg przedbiegów. Wyniki finałów przedstawiają się nastę-

pująco:

Skok o tyczce: 1) Mucha (Sokół-Czeładź) 340 cm (poza konkursem 350), 2) Panikiejew (Wima-Łódź) 340, 3) Grohman (ZS-Białystok) 330, 4) Maciaszczyk (Polonia-Warszawa) 330.

Kula pań: 1) Flakowiczówna (Polonia) 11,91 m, 2) Bregulanka (Katowice) 11,45, 3) Stanisławska (Pancerni).

Skok wżwzypań: 1) Wencłówna (Polonia) 140, 2) Kamińska (Katowice) 135, 3) Wolgietanówna (AZS-Poznań) 130, 4) Słomczewska (IKP) 130.

50 m płotki pań: 1) Schmidt (AZS-Poznań) 7,2, 2) Niemiec (Pogoń-Łwów) 7,8, 3) Maciaszczyk (Polonia) 8,1, 4) Woźnicz-

ka (Stadion-Chorzów) 8,5. Gieruttoo został zdyskwalifikowany w przedbiegu za omińnięcie płotki.

W przedbiegach na 3.000 m zwyciężył w pierwszym Soldan (Cracovia) w czasie 9:26,5, a drugim Kusociński (Warszawianka) 9:23,2.

(sp) Przemyśl — W niedzielę zakończyły się w Przemyślu dwudniowe zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Wyniki niedzielnych konkurencji przedstawiają się następująco:

Pchnięcie kulą — 1) Gierutto (War) 15,39, 2) Praski (Katowice) 14,92, 3) Tilgner (Sokół-Poznań) 14,44, 4) Omap (Polonia-War).

500 m pań — 1) Jończakówna (Stadion-Chorzów) 1:31, 2) Zborowska (Pol.-Warsz.) 1:33,9.

6 x 50 m pań — AZS-Łwów 39 sek. (nowy rekord Polski) 2) AZS-Poznań 40 s., drużyny Warszawianki i PKS zostały zdyskwalifikowane.

Skok w wżwzypań — 1) Rochiński (Stadion) 1,86, 2) Gierutto (Warsz.) 1,81, 3) Niemiec (Pogoń) 1,77, 4) Hofmann (AZS-Poznań) 1,71.

50 m — 1) Danowski (AZS-Łwów) 5,7, 2) Popek (AZS-Łwów) 5,9, 3) Poliński (Boruta-Zgierz) 6,2, 4) Lądowski (Pol.).

50 m pań — 1) Kaluźnówna (Stadion) 7,1, 2) Słomczewska (IKP) 7,4, 3) Pacówna (Tomaszów) 7,6.

3000 m — 1) Soldan (Crac.) 9:19,5, 2) Herman (Pol.) 9:14, 3) Borys (Pogoń-Łwów) 9:26, 4) Galuszka (Orzeł-War.), Kusociński wycofał się z fińskiego biegu.

Skok w dal pań — 1) Słomczewska (IKP) 5,06 (nowy rekord Polski), 2) Wencłówna (Pol.) 4,61, 3) Wolgietanówna (AZS-Poznań) 4,59, 4) Kaluźnówna (Stadion).

4 x 50 m pań — 1) Stadion-Chorzów 34, 2) Polonia-Warsz., 39, 3) Pancerni-Zurawica.

Skok w dal — 1) Hofmann (AZS-Poznań) 6,87, 2) Garnuszewski (Crac.) 6,86, 3) Małecki (Katowice).

50 m przez płotki pań — 1) Pacówna (Tomaszów) 8,5 s., 2) Wolgietanówna (AZS-Poznań) 8,6, 3) Gnitkówna (Stadion), 4) Wencłówna (Polonia).

3 x 800 m pań — 1) Warszawianka (Libera, Kusociński, Śliwak) 6:16, 2) Cracovia, 3) Polonia. Stafeta Pogoni została zdyskwalifikowana za przerwanie biegu przez Kucharskiego.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw pierwsze miejsce zajęły drużyny Polonii (Warszawa) i Stadionu (Chorzów), osiągając równą ilość po 28 pkt., 3) AZS (Poznań) 24 pkt.

Klasyfikacja pań: 1) AZS (Poznań) 15 pkt., 2) Warszawianka 16 pkt., 3) AZS (Łwów) 12 pkt.

Klasyfikacja pań: 1) Stadion (Chorzów) 22 pkt., 2) Polonia (Warszawa) 17 pkt., 3) IKP (Łódź).

Łódź — Lwów

(sp) Zwolennicy pięściarstwa w Łodzi nie mogą narzekać w tym sezonie na nadmiar imprez pięściarskich, toteż niewątpliwie cieszyć ich wiadomość o odbyć się mającym spotkaniu międzymiastowym Łwów i Łódź w niedzielę o godz. 16 w hali sportowej parku im. J. Poniatowskiego.

W poszczególnych wagach walczyć mają:

Lubiński (L) i Szwed. Olbert (L) i Marcinkowski. Sidelnikow (L) i Spodenkiewicz. Chrostek (L) i Kowalewski. Bilij (L) i Taborok. Kaźmierczak (L) i Pisarski. Podkowicz (L) i Pietrzak. Szkwarkowski (L) i Dressler.

Przed spotkaniem międzymiastowym odbędą się finały mistrzostw młodzików, których przedboje odbędą się w dniach 16 i 17 bm. (czwartek i piątek) od godz. 20 w hali Gejera przy ul. Piotrkowskiej 293.

Łyżwiarki walczą o mistrzostwo świata

Praga. — W Pradze rozpoczęły się w sobotę zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe figurowej pań na lodzie. Z 18 zgłoszonych zawodniczek na lodzie stanęło tylko 14. Na starcie zabrakło mistrzyni Europy, Cecylii Colledge, która uległa poważnej kontuzji i nie mogła stanąć do zawodów.

Po pierwszym dniu prowadzi Angielka Megan Taylor przed Niemką Lydią Veicht, Angielką Daphne Walker, Czeszką Ewą Nyřlovą i Amerykanką Hedy Stenuf

Dziś w Łodzi akademia żałobna ku czci Romana Dmowskiego

Łódź, 13. 2. — Stronnictwo Narodowe urządzi dzisiaj, w poniedziałek, o godz. 20, w sali Towarzystwa Kredytowego ul. Pomorska 21, akademię żałobną ku czci Romana Dmowskiego. Przemówienie główne wygłosi dr Tadeusz Bielecki z Warszawy, wiceprezes

Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego.

Wstęp tylko za zaproszeniami, wzgl. legitymacjami członkowskimi. Zaproszenia odbierać można w lokalu Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego (Piotrkowska 86).

Obrady Komitetu Głównego S. N.

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu niedzieli toczyły się obrady Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego, na które przybyli przedstawiciele z różnych stron Polski.

Z rana odbyła się w kościele cmentarnym na Bródnie msza św. odprawiona przez ks. Pogorzelskiego. Po nabożeństwie uczestnicy udali się na grób Romana Dmowskiego, gdzie odmówili odpowiednie modły. Grób, jak co dzień, był pokryty kwiatami i wieńcami.

Następnie odbyły się obrady, na których omawiano sprawę zakończenia oficjalnej żałoby, ogłoszonej na

przebieg 6 tygodni wskutek śmierci Romana Dmowskiego.

Posiedzenie przedpołudniowe, które odbyło się pod przewodnictwem p. B. Wasylińskiego, zajęło sprawozdania poszczególnych wydziałów.

Na posiedzeniu popołudniowym omawiano sprawę uczczenia pamięci Romana Dmowskiego. Postanowiono zorganizować odpowiednią instytucję.

Prof. Rybarski wygłosił referat o położeniu finansowym i gospodarczym państwa na tle ostatnich propozycji zmiany statutu Banku Polskiego. (w)

Pożar wyrządził straty 150.000 zł

Łódź, 13. 2. — W nocy na niedzielę o godz. 2,18 w zabudowaniach firmy „Leonhardt, Woelker i Girbardt”, położonych między ulicami Rzgowską i Pabianicką, wybuchł pożar w dwupiętrowym budynku, zajmowanym przez skład artykułów chemicznych i przedsiębiorstwa firmy Markus Kon, przeniesioną niedawno z Pabianic.

Ogień powstał na I piętrze i rozszerzył się błyskawicznie, natrafiając na łatwopalne materiały.

Na ratunek przybyło 5 oddziałów

straży pożarnej, w tym 4 z Łodzi i 1 z Rudy Pabianickiej.

Straż pracowała do godz. 5 rano w warunkach bardzo trudnych, gdyż płonące budynki otoczone są budynkami parterowymi o bardzo stromych dachach.

Ogień zniszczył I i II piętro, gdzie mieściły się składy. Parter mimo zalania i uszkodzenia udało się uratować. Straż dogaszała pożar do godz. 10 rano.

Straty wyrządzone przez pożar oszacowano na 150 tys. zł. Budynek firmy Leonhardt i urządzenia firmy Kon ubezpieczone były w różnych towarzystwach na sumę ponad 2 miliony zł.

W dniu dzisiejszym ma być przeprowadzone śledztwo celem zbadania przyczyny pożaru.

Awantura Niemców w kościele

Równe. (Tel. wł.) Kościół parafialny w Tajkurach w powiecie zdołbunowskim był widownią awantur, jakie urządzili koloniści niemieccy.

Awantura wyniknęła w czasie ślubu córki bogatych kolonistów ze wsi Pozorowo, Anny Reichert z Kazimierzem Klewańcem, rolnikiem ze wsi Kołodenka w powiecie rówieńskim. Małżeństwu temu sprzeciwiali się stanowczo rodzice Reichertówny i starali się mu przeszkodzić za wszelką cenę. Nie zważało to na opór młodej dziewczyny, która postanowiła mimo wszystko połączyć się z ukochanym. Opuściła ona dom rodzicielski i bez wiedzy rodziców zdecydowała się wziąć ślub. Gdy ucieczka jej wyszła na jaw, urządzono za Reichertówną pościg z udziałem gromady kolonistów niemieckich z Pozorowa.

W czasie odprawiania nabożeństwa w kościele w Tajkurach wtargnęła do wnętrza gromada kolonistów niemieckich z Pozorowa i krzykiem, wyciem i płaczem uniemożliwiła odprawianie mszy świętej. Dopiero wezwana poli-

cja położyła kres awanturze i przywróciła spokój, usuwając awanturowanych się kolonistów z kościoła. Ślub młodej pary odbył się przy zamkniętych drzwiach kościoła.

Żydzi ze Zbąszynia wyjechać mają przed 31 marca rb.

Warszawa. (Tel. wł.) Podjęto starania, aby obóz Żydów polskich z Niemiec został zlikwidowany najpóźniej do 31 marca rb. Większość obozu w Zbąszyniu będzie miała możliwość wyjazdu do Ameryki Południowej. (w)

KRONIKA ŁODZI

Uciekinier życia. Franciszek Suchocki bez stałego miejsca zamieszkania, zażył sublimat w celach samobójczych. Desperata znaleziono na chodniku, przy ul. Nowej 4 i przewieziono do szpitala.

Kradzież towaru na chustki. Do składu fabrycznego chustek firmy Zajdel (Lipowa 72) włamali się w nocy złodzieje i skradli towaru na chustki wartości ponad 5000 zł.

Zamach samobójczy. 28-letni Stanisław Jędrzejczak (Zielna 25) targnął się w przystępie rozstroju nerwowego, na życie, zażywając większą dawkę luminalu.

Kontrola w Zgierz. Podinspektorzy pracy Włażlik i Siłczak przeprowadzili ogólną kontrolę w przemyśle włókienniczym w Zgierzu. Stwierdzili oni, że w wielu fabrykach prowadzone są fikcyjne księgi wypłat, podając faktycznie należne kwoty zarobków, gdy tymczasem wypłacano znacznie mniej.

W firmie Brodaez (Żyd) stwierdzono, że robotnicy zmuszeni są pracować po 2 zmiany, tj. 16 godzin, a nawet na niektórych oddziałach pracowali 24 godziny przez dwie doby, bez przerwy.

Z siekierrą rzucił się na kobietę. Na ul. Biegańskiej 11 Zygmunt Nawrocki na tle sporu, zadał swej przyjaciółce 25-letniej Stanisławie Gulińskiej, kilka ciosów siekierrą w głowę i rękę, raniąc bardzo ciężko. Nawrockiego aresztowano.

O oddzielne wagony dla Żydów

Sosnowiec. (Tel. wł.) Jeden z dzienników podaje następujące pismo Związku Polskiego koła w Dąbrowie Górniczej.

„W związku ze zwalczaną obecnie dużym nakładem kosztów i trudów ze strony państwa i samorządów groźną epidemią duru plamistego, roznoszoną przez niektórych, mniej dbających o higienę Żydów, Związek Polski zwrócił się do władz P. K. P. o umożliwienie pasażerom kolei i autobusów państwowych Polakom podróży bez niebezpiecznej konieczności bezpośredniego stykania się z pasażerami Żydami przez wprowadzenie osobnych wagonów, przeznaczonych specjalnie dla Żydów oraz oddzielonych dla nich przepierzeniem przedziałów w autobusach.

Zuchwały napad na eskortę

Brześć n/B. (Tel. wł.) Dokonano tutaj zuchwałego napadu na policjanta, eskortującego zakutego w kajdanki więźnia. W chwili, gdy starszy posterunkowy Kozłowski odprowadzał z Sąd Grodzkiego do więzienia Sergiusza Stefaniaka, skazanego na 5 lat więzienia za kradzież, podszedł do niego brat skazanego Leon Stefaniak i uderzył policjanta z tyłu młotkiem w głowę. Cios był tak silny, że policjant upadł nieprzytomny na ziemię, a wówczas napastnik zerwał mu pas, wydobył rewolwer i oddał go bratu, który strzelił, na szczęście niecelnie, do wracającego do przytomności posterunkowego.

Odgłos strzałów usłyszało kilku żołnierzy, którzy rzucili się w pogoń za uciekającym opryszkami i ujęli ich. Rannego policjanta przewieziono do szpitala.

Wyrok na dra Kunę

Katowice. (Tel. wł.) W Sądzie Okręgowym w Katowicach zakończył się proces przeciwko drowi Kunie, oskarżonemu o krzywoprzysięstwo, namawianie do fałszywych zeznań i płacenie fałszywych świadków w kilku procesach alimentacyjnych, oraz przeciw gospodyni dra Kuny, Marcie Schneckównie i 6 innym osobom, obwinionym o składanie nieprawdziwych zeznań za zapłatą.

Sąd skazał lekarza dra Kunę za namawianie do fałszywych zeznań i płacenie ich na łączną karę 5 lat więzienia, przy czym darował mu połowę kary na mocy amnestii i zaliczył areszt śledczy. Gospodyni Marta Schneckówna skazana została na 10 miesięcy więzienia, Wincenty Full na 7 miesięcy więzienia, Karol Jeschke na jeden rok więzienia (darowano mu połowę kary na mocy amnestii), oskarżony Teodor Gabryś na 2 tygodnie aresztu. Dwóch pozostałych oskarżonych Alojzego Korbałę i Karola Kwaśnego sąd uwolnił od winy.

Zwłoki wisielca znaleziono w lesie

Przedecz, 11. 2. (p) Podczas obchodu swego rewiru gajowy lasu państwowego w Kublowie, Jan Stelmasiak zobaczył na drzewie wisielca.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że są to zwłoki nieznanego mężczyzny, ubogo ubranego, w wieku około 50 lat, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

Zagadkowy zgon urzędnika

Warszawa. (Tel. wł.) Policja śledcza ma do rozwiązania nową zagadkę. Jest nią zgon Antoniego Drażkowskiego, kierownika jednego z biur filmowych w Warszawie.

Do mieszkania Anny Drażkowskiej, zamieszkałej przy ul. Marszałkowskiej nr 99, przywiózł taksówką jakiś nieznanemu starszy mężczyzna nieprzytomnego jej małżonka. Ów nieznanomy oświadczył, że znalazłszy Drażkowskiego w kałuży krwi przy zbliżeniu ulic Królewskiej i Marszałkowskiej, zawiózł go taksówką do ambulatorium

pogotowia, skąd po opatrunku przywiózł rannego do domu.

Wezwany lekarz stwierdził już tylko zgon Drażkowskiego na skutek rany, zadanej jakimś tępym narzędziem w głowę. Na ciele zabitego znaleziono szereg sińców i ran, które świadczyły, że Drażkowski stoczył z napastnikami walkę lub potłukł się upadając na ziemię. Jak zeznała żona, miał on przy sobie w czasie wyjścia z domu portfel z pieniędzmi, którego nie znaleziono przy zabitym.

Cienie szkoły poleskiej

(Od własnego korespondenta „Orędownika”

(r) Polesie jest krainą bardzo biedną. Toteż biedna jest również szkoła polska. Budynki, w których mieszczą się szkoły, są często zwykłymi chatami, wydzierżawionymi od chłopów przez gminy.

W Lelikowie dzieci uczyć się w trzech budynkach. Dwie klasy znajdują się w chatach chłopskich, a jedna sala — najprzystojniejsza wyglądająca — w budynku „szkolnym”, stanowiącym własność gromady. Izby szkolne są oddalone od siebie po kilometrze. Łatwo sobie wyobrazić, ile trudności sprawia wędrowka dzieci i nauczycieli z jednego budynku do drugiego. Ale co robić... Powoli stan ten się poprawia, ale... bardzo powoli.

Wybudowano już sporo nowych odpowiednich budynków szkolnych, ale... kiedyż to będzie wystarczająca ich ilość i szkoły nie będą musiały cisnąć się w niskich, małych i ciemnych „salach”, które w zasadzie są przeznaczone na mieszkania dla prostego ludu, a nie na miejsca, gdzie młodzi Poleszacy zdobywają oświatę.

Akcja budowy stu szkół-pomników na terenie województwa poleskiego objęła i teren „mojego” powiatu kobryńskiego.

Każda gmina buduje jedną szkołę-pomnik. W powiecie kobryńskim ogółem buduje się ich jedenaście; łącznie

czterdzieści osiem klas wykładowych oraz jedenaście mieszkań dla kierowników szkół.

Budowę rozpoczęto w czerwcu 1938 r., a już w październiku pokryto dachem kilka szkół. Wszystkie szkoły-pomniki zostały wykończone pod dach i pokryte blachą do końca grudnia 1938 roku.

Sala szkolna w chacie. Za ścianą mieszka rodzina chłopska. W klasie słychać rozmowy domowników i jakieś stukanie. Ściany klasy nierówne, bez tynku, ot. drzewo obielone wapnem. Okna nie małe, ale i nie duże. W dwóch rzędach ławki. Siedzenia wysokie, więc dzieciom źle w nich siedzieć. Działwa krzywi się, siedząc w niewygodnej pozycji. Ławki zupełnie nie przystosowane do wieku i wzrostu dzieci szkolnych.

Jedną z największych bolączek w życiu szkoły poleskiej — to marna frekwencja uczniów.

Od maja do listopada małe Anastazje i Wasyle pasą bydło. Szkoła w tym okresie mało ich obchodzi. Bo jakże może obchodzić, kiedy starsi Poleszacy są przekonani, że dzieci dosyć się nauczą w ciągu paru miesięcy zimowych. Zresztą po co się uczyć?... Wasyl i tak nie będzie profesorem ani księdzem. Po co mu czas „marnować”. Gdy pasie bydło — to

przynajmniej jest korzyść dla rodziny. Dziecko pilnuje krow, wołów i owiec, żyje jak dzikus na mokrych łąkach i — o niczym wznioślejszym nie myśli.

Za nieposyłanie dziecka do szkoły Poleszacy zazwyczaj kary nie płaci, bo nie ma „hroszy” — jest biedny. Posiedzi w areszcie gminnym, ale często jest z tego zadowolony, bo mu tam jeść dają. Czasem burzy się chłopisko i wyzywa na „dziwne” porządki, które zmuszają jego dziecko do uczęszczania do szkoły.

A jeśli dziecko przychodzi do klasy — to kłopotu z nim niemało. Bo przychodzi brudny, bez książek, bez zeszytów... Nauczyciel często długo czekać musi, nim dziecko kupi zeszyt, pióro, ołówek... A z podręcznikami to już prawdziwa udręka.

— Za co kupić książkę, panie uczytel, kiedy hroszy nie ma?... — Są pieniądze, są... — mówi nauczyciel.

Są pieniądze, skoro w niejednej wsi w święta, prawosławne ludność wypija wódki za parę set złotych.

Na książki nie ma pieniędzy, bo nauka — w przekonaniu ciemnego chłopca poleskiego — dzieciom wiejskim jest niepotrzebna.

STEFAN WOJCIESZAK.

Ogłoszenia 1-linowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-linowej): a) przy końcu części redakcyjnej 20 groszy, b) na stronie czwartej 30 groszy, c) na stronie drugiej 40 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobnogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Głoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-linowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wrzasku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zmieściła całość ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).
Adres redakcji i administracji Poznań, sw. Marcina 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-01, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Poczta konta rozrachunkowa: Poznań 3, nr kartoteki 98.

Miłośnik języka
apeluje:

Nie wymawiamy zamiast u-ł!

Postanowiłem dokonać wypadu w dziedzinę, która nie może być obcą, tak jest bliska całej swej istocie, nie mniej według przyjętego podziału pracy jest dla prawnika i polityka gruntem cudzym. Na szczęście ten grunt ma dwu gospodarzy: polonistę — językoznawcę i miłośnika języka polskiego. Ten drugi jest ważniejszy i mocniejszy, ale mniej ruchliwy. Może to go jednak poruszyć? *

W samą wilię czytałem w gwiazdkowym numerze „Orędownika” miły obrazek w gwarze wielkopolskiej pt. „Do powstania”. Mowa naprzód o rodzinie Niemca-piekarza, że „łoni chleba mieli dosyć”. Łoni? Łońskiego roku? Coś nie pasuje. Dopiero po chwili domyśliłem się, że to ma być po prostu oni. A potem!... Jest „łorzec” i „kłoża”, i „łopowiadanie”. O Jezu! Ale to była wilia, szył święta miłości i dobroci, nie mogłem się rozeźlić na długo. Aż tu przeglądam noworoczny numer „Przewodnika Katolickiego”, trafiam na ciekawy artykuł o katolicyzmie w Anglii i czytam, że pierwszym po wiekach arcybiskupem katolickim był tam kardynał „Wiseman (czytaj Łajzman)”. Nie wierzę oczom. Jak? Łajzman!

Pamiętam, że kiedy czytałem pierwszy tom Mikolaja Srebrem — pisanego, trafiłem na słowa: „Łostoń jegomość”. Myślałem z początku, że Łostoń to nazwisko od Cieszyna czy Wadowic, jak Boczoń czy Krzystoń, Kiedroń czy Bystroń. Okazało się że to miało być: „ostań”, z pochylem „ost”, Skąd jednak na Boga, to ?? Jako żywo, jak Polska długa i szeroka, nigdzie tak nie mówią. Owszem, często przed akcentowanym słuchają jakby krótkie „u”, zwłaszcza gdy mówiący wymawia niedbale, pogardliwie albo płacząco. Podlasiak np. na znak lekceważenia machnie ręką i powie: „uootam”, ale to nigdy nie jest !! Było dla mnie oczywiste, że autor był kaleką na punkcie dźwięku „l” i użył wyrażającego ten dźwięk znaku zupełnie bez sensu. Może tam już i inni tak grzeszyli, ale dla mnie była to pierwszyna: ździwiłem się, ale i niebardzo przejąłem — jedno dziwactwo nie może być groźne! *

*) Przepraszam: coś podobnego spotkałem pod koniec wojny w Paryżu. Ukazał się krótki podręcznik języka polskiego dla Francuzów. Autorka pisała: biały — prononcz bia-ou-y; główna — prononcz — gou-ou-wna. Gdybyśmy tę metodę zastosowali odwrotnie, tobyśmy np. w podręczniku języka włoskiego czytali: uomo delinquente wymawiają: łomo delinqente, albo w podręczniku hiszpańskiego: Buenos Aires wymawiają Btenos...

Alieści przeglądam kiedyś sympatyczny zbiór pieśni ludowych z Mazur, wydany przez Niemniej sympatycznego uczonego, i oczom nie chcę wierzyć: „ł na każdym kroku! Łodejdz łod łokienka — tak pono śpiewają tam panienki (znam tę strony i wiem, że tak nie jest). To coś zaraziłowego, zaczynają być niebezpieczne. A teraz łorzec, i kłoża, i Łajzman... To już szerzy się, jak epidemia. Czy mamy na jej spustoszenia patrzeć obojętnie? *

Wiem, co na to powiedzą fataliści. Wielu ludzi nie wymawia dźwięku „ł”, zastępując go jakby krótkim „u”. Mówią buazen, guowa. To fakt, nie ma co. Ale dlaczego robić odwrotnie i tam, gdzie słychać krótkie „u”, dosłyszalne „ł”, pisać literę „ł”, która oznacza zupełnie co innego? Dlaczego nie liczyć się z faktem, że w ogromnej masie Polska wymawia jednak ten dźwięk prawidłowo, dlaczego narzucać tym prawidłowo mówiącym Polakom owo kalekie ??

Tutaj jeden z gospodarzy gruntu, na który wstąpiłem, spróbuje zacząć dyskusję. Co jest prawidłowe? A co nieprawidłowe czy kalekie? To jest językoznawca. Przyjdź do niego, tylko się przed porozumieniem z drugim gospodarzem, miłośnikiem języka polskiego. Tymczasem kilka faktów, które nie będą bez znaczenia.

Chciałbym, żeby tak nauczyciele, zwłaszcza ci, którzy wbrew obowiązkom swego stanu nie dbają o prawidłowe wymawianie dźwięku „ł”, pomyśleli, ile błędów robią dzieci w dyktandzie tylko z tego powodu, pisząc np.: uszko zamiast: łózko. W jednym z gimnazjów poznańskich uczennice wyższych klas, notując w zeszytach wykłady, pisały stale: molekua, bo tak wymawiała nauczycielka. Kiedy, zajrząwszy do zeszytu, zwróciłem uwagę, że mówi się i pisze: molekula, panienka była zdumiona, myślała, że żartuję, wreszcie pogodziła się z losem, ale nie bez żalu: molekula wygląda tak grubo, jak buła, gula, czy niezguła, a im się zdawało, że to jest słowo tak piękne, jak np. statua.

Ileż razy na uniwersytecie widzi się takie błędy w pismach akademików! Jeden student w pracy magisterskiej pisał mi stale: kontynułowac. Tak to wymawianie jest kwestią nie tylko wymawiania, ale i ortografii i nieporozumień co do znaczenia.

Językoznawców (i ich pracę) bardzo wysoko szanuję, nie tylko jako uczonych, szukających prawdy, ale i dlatego, że kocham swój język. Kocham, więc

nie chciałbym, żeby się jego bogactwo w czymkolwiek uszczupliło. Ale postawa językoznawcy jest przede wszystkim badawcza. Bada on zjawiska językowe tak, jak np. botanik bada rośliny. Otóż dla botanika perz jest równie ciekawym przedmiotem badania jak żyto; bo ja wiem? może nawet ciekawszym. Botanik będzie uszczęśliwiony, znalazłszy jakiegoś rzadkiego pasożyta, który niszczy pożyteczną roślinę, bo to ciekawe ze stanowiska naukowego. Językoznawca tak jest zajęty badaniem zjawisk językowych i zachodzących w nich procesów, że nie podejmuje się tym, jako językoznawca, czy coś jest dobre albo złe, pożądane albo niepożądane (chyba, że jednocześnie występuje jako miłośnik języka), bo to wszystko są równoważnościowe przedmioty badania. Nie wymawiają ?? To ciekawe! Gdzie też nie wymawiają? A ilu też ludzi nie wymawia? A czy takich, co nie wymawiają, jest coraz więcej, czy coraz mniej? Zrobią mapkę i statystykę, stwierdzą fakty i koniec. Co najwyżej dodadzą: jeżeli liczba niewymawiających będzie się powiększać, to regułą stanie się niewymawianie, a wymawianie wyjątkiem. Gdyby większość ludzi chodziła z garbami, to prostych należałoby uznać za kaleki. Czy to dobrze, czy złe, czy trzeba temu zjawisku przeciwdziałać, czy je popierać, to do językoznawstwa nie należy.

Ale rolnik też dba o czystość żyta: on wie, co dobre a co złe, i co trzeba robić. Patolog z rozkoszą bada wyjęte z trupa interesująco zniekształcone serce, albo wyciętą z mózgu narośl, ale lekarz będzie czynił wszystko, by człowiekowi przywrócić zdrowie, stan normalny. Kapłan nie powie nigdy, że pewien grzech tak się rozpowszechnił, iż przestał być grzechem, a stał się regułą postępowania; jeżeli kradzież stała się zjawiskiem masowym, prawnik nie powie, że stała się normą, lecz będzie szukał skutecznych sposobów zwalczania tego przestępstwa. Taką czynną postawą wobec zjawiska musi być postawa miłośnika, który czuwa nad czystością, pięknem, bogactwem języka.

Dźwięk „ł”, tak rzadki wśród języków, jest dla naszej mowy bardzo znamienny, jest czynnikiem jej bogactwa i piękna, jest cenną puścizną po pradziadach. Tego dobra nie wolno nam zmarnować! I przez co? Przez zwykłe niedbalstwo, pospolitę lenistwo. Jeżeli kto nie wymawia tego dźwięku, niech się pofatyguje trochę i nauczy, to łatwe!

Znakomity kaznodzieja i filozof, o. Serillanges, dominikanin, na końcu swego cennego dzieła pt. „L'orateur

chrétien” umieścił dodatek o prawidłowym wymawianiu różnych dźwięków: dla znanych ze starannej wymowy Francuzów! Uczy np. różnicę między e, é, è, eu, ai — to są subtelności konieczne, a dźwięk „ł”, podstawowy, jasny i łatwy, miałby być wyrzucony z naszej mowy przez proste niedbalstwo albo tylko brak zastanowienia?

Ale, pomyślałem sobie, podobno tego dźwięku nie odczuwa szczególnie Wielkopolska. Jak też rdzenny Wielkopolec, wielki miłośnik mowy ojczyźnej, patrzy na tę sprawę? Może nie odczuwa wagi tego zjawiska, nie ceni tego dźwięku? Zglądał do tak pożytecznego dzieła śp. prof. P. Gantkowskiego: „Technika żywej mowy”. Jest! Na str. 80—83 pól rozdziału poświęcił profesor poprawnemu wymawianiu dźwięku „ł”, zaczynając tymi słowami:

„Ł jest dla języka naszego bardzo charakterystycznym dźwiękiem, i zwykle mówimy o cudzoziemcach, którzy się języka polskiego nauczyli, że wówczas uznaje się ich za dobrze władających naszym językiem, skoro poprawnie „po polsku” wymawiają dźwięczny „ł”.”

Prof. Gantkowski uczy, jak dojść do tej prawidłowej wymowy, uważa to za rzecz łatwą. Ja nauczyłem się tego sam stosunkowo późno, już jako młodzieniec, ale bardzo prędko i łatwiej, niż radzi Gantkowski, skoro tylko pomyślałem i postanowiłem. Kilka osób, które do tego zachęcałem, nauczyło się w pół godziny, po paru takich ćwiczeniach wymawiały poprawnie, nie myśląc wcale o tym. Więc trzeba tylko chcieć.

We Francji nie mógłby być aktorem człowiek, który jakiejś litery nie wymawia. U nas artyści na ogół dobrze dźwięk „ł” wymawiają, ale są i tacy, którzy go nie wymawiają. A gdzież, jeżeli nie od nich, uczyć się pełnego, pięknego władania mową ojczystą?

Niestety... Znam chłopca, który od wczesnego dzieciństwa wymawiał dobrze „ł”. Gdy poszedł do gimnazjum, zaczął wymawiać jak „u”. Zwróciłem mu uwagę raz i drugi, myśląc, że to tylko niedbalstwo. A to było co innego: kole-dzy śmiały się z niego, że wymawia dobrze !! „Powiedają, że to tak pretensjonalnie...” I umyślnie odzwyczail się.

Nie piszmy więc „ł tam, gdzie go nie ma, gdzie go być nie może i gdzie go nikt nie wymawia. Ten fatalny, bezsensowny pomysł odrzućmy na zawsze.

A z drugiej strony niech miłośnicy języka, niech przede wszystkim nauczyciele staną w obronie czystości polskiej mowy, niech nie pozwolą marnować jej bogactwa, niech wymawiają sami prawidłowo i przestrzegają takiego wymawiania u innych. Trzeba tylko wziąć tę rzecz do serca i poświęcić jej trochę wysiłku.

B. WINIARSKI

NASZA NOWELKA

Przygoda w Juan les Pins

Gaston Froissier był młodym literatem i ambicją jego było zażnięcie sławy Edgara Wallace'a.

Niestety stwierdzić trzeba, że, jak narazie, kończyło się na samej ambicji. Literackie wypociny Froissiera odrzucali bez namysłu wszyscy wydawcy, chociaż na powieści kryminalne jest stały pokup.

Młody literat nie zrażał się niepowodzeniami. Był przekonany najmocniej, że posiada dwie cenne zalety, konieczne potrzebne autorowi powieści kryminalnych, mianowicie fantazję i sproszegawczość. Brak mu było jedynie — również według jego zdania — dokładnej znajomości międzynarodowego, światowego środowiska, tła, na którym działają zazwyczaj bohaterowie powieści kryminalnych.

Oczywiście, że rodzinne, sennie Soissons nie dawało mu żadnych widoków. Środowisko mieszczańskie i urzędnicze uważał Froissier za zupełnie nie nadające się do jego celów.

Przez jakiś czas myślał o wyjeździe do Paryża, ale doszedł do wniosku, że stolica jest zbyt oklepana. Po dłuższym wertowaniu prospektów turystycznych postanowił wyruszyć do Juan les Pins, modnego i bardzo kosztownego kąpieliska na Riwierze.

Jeżeli tam nie znajdzie potrzebnego mi tematu i tła, to może udać się do Monte Carlo, albo do Cannes, bo to już stamtąd blisko — kombinował.

Przygotowania do podróży — zagigania pożyczek — trwały kilka tygodni, wreszcie młody literat, wyekwipowany w ubrania, potrzebne mu do studiów, wyruszył na południe.

W Juan les Pins był pełny sezon i na Froissierze ścięła skóra, gdy usłyszał cenę najniższego pokoiku w najskromniejszym hotelu. Posta-

nowił jednak postawić wszystko na jedną kartę i pokoić wynajął.

Dzień spędził na plaży, gdzie podziwiał najnowsze modele kostiumów kąpielowych, demonstrowane przez Francuzki i bogate cudzoziemki. Leżąc na piasku, pod płóciennym parasolem, Froissier chwycił strzępy wesołych rozmów i usiłował odgadnąć pochodzenie, stanowisko i wiek poszczególnych osób. Przede wszystkim jednak szukał bohaterów do zamierzonej powieści kryminalnej.

Po kilkugodzinnych obserwacjach, które były może ciekawe, ale nie specjalnie rewelacyjne, młody literat ujrzał bardzo charakterystyczną parę, wchodzącą do morza, by zażyć kąpiele.

Przedem szła wiotka jasnowłosa dziewczyna wielkiej piękności. Głowę miała opuszczoną i wzrok utkwiony w ziemi. Tuż za nią kroczył wysoki silny mężczyzna o twarzy władczej, poprostu brutalnej. Nie spuszczał oczu z dziewczyny. Na palcach rąk mężczyzny błyszczały kamienie drogich pierścieni.

W pewnej chwili dziewczyna podniosła oczy. Froissier wyczytał w nich przerażenie i rozpacz.

Po kąpiele młody literat dostrzegł tylko wysokiego mężczyznę o brutalnej twarzy. Towarzyszka jego gdzieś zniknęła.

Wieczorem Froissier ubrał się w smoking i ruszył do kasyna, by studiuwać ludzi przy stołach gry.

W pewnej chwili drgnął, bo dostrzegł parę, która pobudzała jego fantazję. Ona grała w ruletę, a on, wysoki, silny i władczy, stał za jej krzesłem. Młoda kobieta miała przed sobą stos sztonów i stawiła duże sumy z taką obojętnością, jakby to były zapalki.

Szczęście zupełnie jej nie dopisy-

wało. Przegrywała raz za razem. Towarzysz jej kilkakrotnie zmieniał banknoty na sztony, wreszcie rzucił jej gniewnie kilka słów w języku portugalskim i opuścił salę.

Kobieta, z której Froissier nie spuszczał wzroku, odetchnęła głębiej i w dalszym ciągu grała wybitnie pechowo. Z ostatniego stosu sztonów pozostało tylko kilka. Wreszcie, gdy miała przed sobą wszystkiego dwa sztony, przywołała boy'a i, wręczając mu szton wartości 50 franków, kazała podać sobie szampana.

W oczach i rysach jej prześlicznej twarzy Froissier wyczytał najczarniejszą rozpacz. Stał od niej oddalony o krok.

Gdy przyniesiono szampana, białe i smukłe paluszki jej rąk zanurzyły się w czeluści wielkiej torby z krokodylowej skóry. Froissier dojrzał, że wyjęła jakąś białą tabletkę i kryjąc ją w dłoni, włożyła szybko do ust, popijając dużym haustem szampana.

Froissier nie darmo przygotowywał się do zawodu autora wziętych powieści kryminalnych.

Pojął w gniewnie oka, że piękna dziewczyna skorzystała z nieobecności swojego prześladowcy, by przy pomocy gwałtownej trucizny pozabawić się życia.

Skoczył jak pantera i chwycił w ramiona piękną nieznajomą, mimo jej donoszonych protestów i oburzenia sąsiadów.

Froissier, niosąc ją jak piórko, szybko zmierztał ku wyjściu, gdzie spotkał dyrektora kasyna, wywabionego z gabinetu raportem służby.

— Nie ma chwili do stracenia! — zawołał młody literat. — Szybko lekarza i wypompować żołądek! Zażyła truciznę przy stole z ruletą i gdyby nie moje oczy, przed którymi nic się nie ukryje, padłaby martwa na środku sali!

Dyrektor nie pytał o nic więcej. Razem z Froissierem zawiózł młodą kobietę do lekarza, który, wyciągnięty

z łóżka w piżamie, szybko wypompował żołądek niedoszłej samobójczyni. Na protesty jej nie zwracano żadnej uwagi. Trzeba działać szybko i stanowczo.

Świtało już, gdy Froissier wrócił do swojego pokoiku. O nieznajomej wiedział, że mieszka ze swoim towarzyszem w najdroższym miejscowym hotelu. Dumny był z siebie, że uratował jej życie.

Nie spał długo, bo o godzinie ósmej obudziło go dobijanie się do drzwi. Gdy otworzył, ujrzał przed sobą wysokiego mężczyznę o brutalnej twarzy. Towarzysz kobiety, której Froissier uratował życie, rzucił się na niego i chwycił go za ramię.

— Nareszcie mam cię, nędzniku! — ryknął. — Co za szaleństwo skłoniło cię do porwania mojej siostry i zawiezienia jej do lekarza, gdzie jej wypompowano żołądek!?

Froissier usiłował nie uronić nic z przyrodzonej godności:

— Proszę mnie puścić. Pani ta zażyła truciznę, więc obowiązkiem moim było ją ratować.

— Ha, ha, ha! Trucizna! Ratować! Bolała ją głowa i zażyła proszek.

Młody literat zdębiał. Przeraziły go skutki tego, co uczynił.

W tej chwili stanęła w drzwiach rzekomo uratowana.

— Puść go, Franciszku. Właściwie powinniśmy mu być bardzo wdzięczni. Otóż gdy ty wróciłeś do hotelu po pieniądze, a ja zażyłam proszek na ból głowy, co spowodowało tego pana, że mnie przemocą zawiózł do lekarza, pozostawił na stole gry, na „czerwonym”, szton 50-frankowy. W czasie mojej nieobecności „czerwony” wyszło dwanaście razy i wygrałam przeszło 60 tysięcy franków.

Froissier nie odzyskał mowy nawet wówczas, gdy po wyjściu rodzeństwa znalazł na stoliku kopertę z trzydziestu banknotami tysiącfrankowymi.

(Tłumaczone z francuskiego)

Rozpoczęto już bombardowanie Madrytu

Madryt. (PAT.) Artyleria gen. Franco gwałtownie ostrzeliwała Madryt.

Pociski padły w całym mieście, a szczególnie w centrum. Ogień trwał od g. 10.30 do g. 11.15.

Jeden z pocisków trafił w gmach ambasady francuskiej, powodując nieznaczne uszkodzenia.

Alicante. (PAT.) Eskadra samolotów rzuciła 50 bomb na obiekty wojskowe, powodując pożary w różnych częściach miasta. Według pierwszych wiadomości jest 5 zabitych i 12 rannych.

Salamanca. (PAT.) Komunikat oficjalny wojsk gen. Franco donosi, iż wojska gen. Franco zajęły w niedzielę bez oporu ze strony przeciwnika obszar Livia, położony w najbliższej okolicy m. Puigcerda. W ręce gen. Franco wpadło wiele materiału wojennego, m. i. kilkanaście wagonów załadowanych amunicją. Samoloty gen. Franco bombardowały obiekty wojskowe w Alcaracejos, Belalcazar, Chillon i w Walencji.

Negrin w Madrycie

Madryt. (PAT.) — Przybyli tu członkowie rządu republikańskiego z drem Negrinem i ministrem spr. zagr. del Vayo na czele. Niezwłocznie po ich przybyciu rozpoczęło się posiedzenie rady ministrów.

Czerwoni terroryści staną przed sądem

Barcelona. (PAT.) W poniedziałek i wtorek będzie zasiadał trybunał wojenny, który rozpatrzy 350 spraw osób, oskarżonych o współpracę w „Czerewycy”, o udział w służbie wywiadowczej i przeciwywiadowczej rządu republikańskiego oraz w tzw. „patrolach kontrolnych”.

Przed wspomnianym trybunałem stanie również Emilio Salazar Ventura, b. przewodniczący tzw. sądu ludowego, który urzędował na pokładzie statku - więzienia „Uruguay”.

Ostatni opór w Katalonii

Madryt. (PAT.) Komunikat rządu republikańskiego donosi, iż samoloty gen. Franco bombardowały miejscowości Alcoy, Manuel i parokrotnie Walencję. Podczas sobotniego pięciokrotnego bombardowania Walencji padło 8 zabitych i 25 rannych. 45 domów leży w gruzach. Podczas bombardowania miejscowości Manuel (50 km na południe od Walencji) padło 4 zabitych.

Perpignan. (PAT.) W Katalonii rozgrywają się jeszcze ostatnie walki na wysokości m. Prats de Molo. W obszarze pomiędzy Sierra de Sangran, Rio Ter, Sierra Caballera i Cana broni się jeszcze 35 tys. żołnierzy republikańskich, odstawiając ewakuację rannych. Wojska gen. Franco zajęły w niedzielę miejscowości Llanas, Vilalonga, Freixanet, Setcasa, Mollo i Baget.

„Informacje” Genowefy Tabouis

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa komunikuje: „Dziennik „Journal” opublikował dziś z rana z podpisem Genowefy Tabouis doniesienia o charakterze sensacyjnym w sprawie rozmów ambasadora Francji w Berlinie z ministrem spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropem, który rzekomo miał mu oświadczyć, że „z niemieckiego punktu widzenia aktywna polityka Francji w Hiszpanii jest wykluczona”.

Decydujące czynniki francuskie kategorycznie zaprzeczają owym alarmującym doniesieniom, które, jak większość rewelacji tejże autorki, należą raczej do dziedziny fantazji, aniżeli do poważnego dziennikarstwa i w żadnym wypadku nie odpowiadają otrzymanym w Paryżu informacjom oficjalnym.

Zamknięcie odcinka granicy francusko - hiszpańskiej

San Sebastian. (PAT.) Granica francusko - hiszpańska na odcinku San Sebastian została zamknięta. Po stronie francuskiej obozuje około 12 tys. reemigrantów.

Dotychczas powróciło do Hiszpanii podległej władzy rządu gen. Franco ponad 20 tys. milicjantów i uchodźców cywilnych.

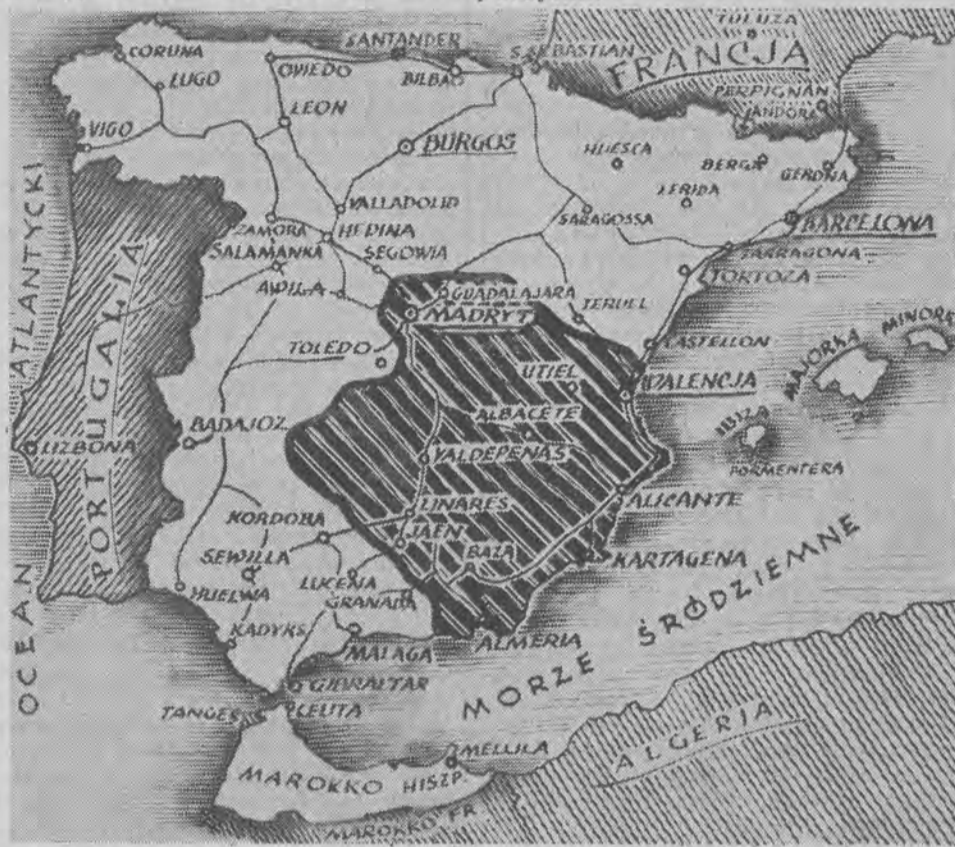
Władze gen. Franco zawiadomiły władze francuskie, iż począwszy od

wtorku będą przepuszczaly przez Irun po 6 tysięcy reemigrantów dziennie.

Szwajcaria uzna hiszpański rząd narodowy

Paryż. (PAT.) „Matin” donosi z Genewy, iż Motta oświadczył mini-

strowi republikańskiego rządu hiszpańskiego w Bernie, Fabra Ribas, iż Szwajcaria w bieżącym tygodniu zamierza uznać rząd gen. Franco de jure, ze względu na wielką ilość Szwajcarów, zamieszkujących w Hiszpanii oraz na ożywione stosunki handlowe, istniejące pomiędzy obu krajami.



Po zwycięstwie frontu katalońskiego pozostaje pod władzą rządu „czerwonego” obszar na mapie zaciemniony, z Madrytem i Walencją. Cała reszta, czyli przeszło 3/4 kraju, uznaje rząd narodowy.

Opór nie zda się na nic

(Z) Front kataloński przestał istnieć. Po zajęciu Barcelony przez gen. Franco, wojska „czerwonych” cofały się bez większego oporu, kierując się ku pirenejjskiej granicy Francji. Liczbę milicjantów i żołnierzy brygad międzynarodowych, którzy znaleźli tam schronienie, szacuje się na około 150 tysięcy.

Obecnie wzdłuż całej granicy hiszpańsko-francuskiej i hiszpańsko-andorrskiej powiewają sztandary zwycięskich wojsk narodowych.

Dopełnieniem sukcesów militarnych gen. Franco jest też sprawne zajęcie Minorki, obok poprzednio już zdobytych Majorki i Ibizy. Wyspy te mają kluczowe znaczenie dla żeglugi morskiej w zachodnim basenie Morza Śródziemnego.

W ostatnich miesiącach zagrożenie Minorki stało się głośnie. Pewne koła francuskie głoszą konieczność okupowania Minorki przez Francję, a to celem zapobieżenia ewentualnemu osadzeniu się Włochów na tej wyspie. Obecność Włochów, którzy rzekomo zamierzali tam założyć wojskową bazę morską i lotniczą, godziłoby w swobodę komunikacji metropolii francuskiej z jej afrykańskimi posiadłościami. Ponieważ imperium afrykańskie ma dla Francji ogromne znaczenie z uwagi

na bogactwo żywności, surowców i kolorowych żołnierzy, przeto Paryż musi dbać o bezpieczeństwo swych transportów na zachodnim Morzu Śródziemnym.

Rząd francuski nie dał posłuchu doradzającym okupację Minorki. Obrabiał drogę negocjacji i zbliżenia się do rządu narodowego w Burgos. Misja b. min. Berarda, który w tym celu bawił w narodowej Hiszpanii, miała dać pomyślne wyniki zarówno z francuskiego jak hiszpańskiego punktu widzenia.

Gen. Franco przychylił się bowiem do życzenia Francji, aby granicę pirenejjską obsadzili wyłącznie Hiszpanie, bez udziału włoskiego korpusu pomocniczego. Również Minorkę zajęli tylko hiszpańscy żołnierze. W tym drażliwym dla Francji punkcie gen. Franco poszedł całkowicie po linii życzeń swego północnego sąsiada.

Co wzajemian uzyskuje narodowa Hiszpania, dokładnie nie wiadomo. Z rokowań toczonych między Paryżem i Londynem zdaje się wynikać, że chodzi przede wszystkim o faktyczne i prawne uznanie rządu w Burgos jako rządu Hiszpanii. Konsekwencje tego kroku byłyby daleko idące. Przesądziłoby to też nieomal od razu o losie reszty „czerwonej” Hiszpanii.

W tonie kierujących kół „czerwo-



Samochód ciężarowy w pogranicznym miasteczku Le Perthus, pełnym uchodźców i milicjantów i ekwipunku

nych” istnieje głęboka rozbieżność sądów odnośnie dalszego prowadzenia wojny na linii Walencja - Madryt.

Prezydent Azana jest przeciwny dalszej walce. Do kapitulacji nakłaniają również rządy Francji i Anglii. Gen. Franco natomiast nie jest skłonny do przyjęcia warunków zwyciężonych w rodzaju takiego, iż o przyszłym ustroju Hiszpanii ma decydować plebiscyt. Gotów jest zresztą ogłosić wielką amnestię dla przeciwników politycznych z wyjątkiem „czerwonych” hersztów, którzy mają na sumieniu pospolite mordy i rabunki.

Ponieważ nie wiadomo dokładnie, kto obecnie sprawuje władzę na obszarze Walencja - Madryt, przeto niełatwo przewidzieć, który kierunek będzie górą.

Godnym uwagi jest jednak przesunięcie, które w sprawie hiszpańskiej dokonało się na płaszczyźnie międzynarodowej.

Dochodzenie do głosu we Francji i Anglii polityki „zdrowego rozsądku” w odniesieniu do gen. Franco, siłą rzeczy uszczupla ciężar oddziaływania włosko-niemieckiego. Przybywa druga para partnerów gry. Zwiększa to swobodę ruchów rządu w Burgos, dotąd skazanego na jednostronne poparcie, napewno zresztą nie bez rachub politycznych, Rzymu i Berlina.

Obrady gabinetu Francji nad stosunkami francusko-hiszpańskimi

Paryż. (Tel. wł.) Na wtorek przyszłego tygodnia wyznaczone zostało posiedzenie Rady Min., które ma być poświęcone zagadnieniu stosunków francusko - hiszpańskich. W kręgach politycznych Paryża nie spodziewają się, aby na posiedzeniu tym zapadła decyzja wysłania ambasadora francuskiego do Burgos, albowiem sprawa stosunków między Francją a rządem gen. Franco nie jest uważana jeszcze za całkowicie dojrzałą.

Gen. Miaja jedzie do Oranu?

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Burgos, że 8 bm. gen. Miaja zgłosił się do konsulatu francuskiego z prośbą o uzyskanie wizy, celem wyjazdu do Oranu. Agencja zapewnia, że wiadomość ta odpowiada prawdzie.

Jaspar ma tworzyć rząd w Belgii

Bruksela. (PAT.) Król Leopold III powierzył misję tworzenia nowego gabinetu ministrowi stanu Henrykowi Jasparowi, członkowi Stronnictwa Katolickiego.

Nowy niemiecki okręt

Hamburg. (PAT.) We wtorek spuszczone zostanie na wodę w stoczni Blohm i Voss największy niemiecki okręt wojenny o wyporności 35 tys. ton. Wyposażenie okrętu stanowi 8 dział 38-centymetrowych i 12 dział 15-centymetrowych. Długość okrętu wynosi 241 m, szerokość 36 m, zanurzenie 7,9 m. Drugi siostrzany okręt stoi jeszcze w stoczni.

Samolot rozbił się o blok mieszkalny

Londyn. (PAT.) W m. Brighton samolot wpadł z powodu gęstej mgły na blok mieszkaniowy. Blok stanął w płomieniach. Pożar ugaszono po 3-godzinnej akcji.

Lotnik i 3 mieszkańcy budynku, w tym 1 kobieta ponieśli śmierć na miejscu.

Nieudany zamach na min. Calinesco

Bukareszt. (PAT.) Agencja Radior komunikuje, że policja rumuńska zatrzymała w dniu 8 bm. szereg osobników w wieku od 20 do 30 lat, byłych członków „Żelaznej Gwardii”.

Przygotowywali oni zamach na wicepremiera Calinesco. Zamach miał być wykonany 8 bm. Wydane zarządzenia bezpieczeństwa uniemożliwiły wykonanie zamiaru przez terrorystów, którzy przyznali się do winy.

Podczas rewizji znaleziono kilka rewolwerów automatycznych, granaty ręczne, 1000 ładunków i 5 kg chloru potasu.

Policja prowadzi nadal śledztwo w celu wykrycia dalszych uczestników spisku

TAJEMNICA

Lebrun

62)

Oczy jego błyszczały groźnie w tej chwili, ale wstręt do barona był silniejszy w duszy Dolores, niż obawa przed prześladowaniem Huta.

— Niechaj się stanie ze mną, co ma się stać — rzekła — ale nienawidzę barona i nie usłyszy on ode mnie nigdy słowa miłości.

Hut wściekł był ze złości.
— Więc ośmielasz się sprzeciwić mojej woli?! — krzyknął. — Czy wiesz, że znajdujesz się zupełnie w mojej mocy, że mogę cię zabić nawet i nikt o tym się nie dowie.

Ale Dolores spojrzała na niego wyniośle.

— A więc zabij mnie, panie Hut — rzekła. — Wolę śmierć raczej, niż udawanie miłości wobec człowieka, którym pogardzam i nienawidzę, jako mordercę mojego dziecka.

Zdawało się, że Hut rzuci się na nią, ale dumne jej spojrzenie powstrzymało go.

— A więc dobrze! — syknął. — Odchodzę teraz, ale powrócę tu jeszcze! I wtedy zobaczysz, że uda mi się złamać twój upór, gdyż nie spoczne, dopóki nie poddasz się mojej woli! A tymczasem, dowidzenia!

Wyszedł, zamknąwszy drzwi na klucz.

Od tej chwili męczył nieszczęsną kobietę od rana do wieczora. Codziennie ją nachodził, codziennie cisnął jej w twarz brutalne wymysły i groźby, raz nawet podniósł na nią rękę.

Ale Dolores była niewzruszona.

W jego obecności starała się pannaować nad sobą, ale kiedy uchylił jego kroki na schodach, padała na krzesło, zalewając się łzami.

— O mój Boże! — zaliła się. — Czy nie masz litości nad twoim nieszczęśliwym dzieckiem?! Dlaczego nie dałeś mi umrzeć wówczas, kiedy zabrałeś do siebie moją małą Leę?! Dlaczego pozwoliłeś mi powrócić do zdrowia, abym tak strasznie odczuwała swoje nieszczęście? O daj mi śmierć, dobry Ojczy, albo ukróć moją mękę, jeżeli nie chcesz, abym znowu dostała obłędu!

Zdawało się, że niebo ją wysłuchało.

Pewnego popołudnia Hut wyszedł od niej po zwykłej scenie, pełnej krzyków, wymysłów i pogroźek.

Znowu padła biedna Dolores na kolana przed łóżkiem, zalewając się gorzkimi łzami.

Nie zauważyła wejścia starej Nelly, która przyniosła kolację.

Hut surowo zabronił i jej i jej mężowi wdawania się w rozmowy z Dolores i dotychczas surowo pilnowali się oboje tego zakazu.

Ale straszny płacz, chwyający za

serce, poruszył poczciwą staruszkę do żywego.

Kiedy położyła jedzenie na stole, nie oddaliła się jak zazwyczaj, w milczeniu, lecz stanęła we drzwiach.

Dawno już miała coś do powiedzenia biednej panience i dziś postanowiła to zrobić ostatecznie.

— Panno Lili! — zawołała łagodnie.

Dolores, teraz dopiero zauważywszy obecność starej, wstydząc się swojej słabości wobec obcej kobiety, szybko wstała z klęczek.

— Czego sobie życzysz, Nelly? — spytała zdumiona cokolwiek.

Staruszka w zakłopotaniu obracała w palcach róg fartucha.

— Ach Boże — rzekła, spoglądając trwoźnie na drzwi od schodów — niech pani mi nie weźmie tego za złe. Pan Grosman surowo zabronił mi rozmawiać z panią i nie wiem doprawdy...

— Nie bój się, Nelly — odrzekła Dolores. — Ode mnie się pan Grosman nie dowie. O cóż więc chodzi?

Staruszka rozplakała się rzewnie, chwyciła rękę Dolores, okrywając ją pocałunkami.

— Ach Boże, co robisz, Nelly, co ci jest? — spytała Dolores przerażona.

— Niech pani się na mnie nie gniewa, panno Lili — mówiła stara, płacząc — ale serce mi się kraje, kiedy widzę, że pani taka dobra jak anioł jest tak strasznie nieszczęśliwa! O!

A ja muszę jeszcze ręce przykładać do tego nieszczęścia, spełniając rozkazy pana Grosmana i przez to jeszcze pogarszać los pani! I dlatego coś mnie męczyło od dawna, żeby pani powiedziałe, że cię kocham i chciałabym chętnie przyjść ci z pomocą.

— Dziękuję ci moja dobra Nelly — odparła Dolores, uśmiechając się przez łzy. — Wielka to dla mnie pociecha wiedzieć, że nie jestem zupełnie samą w tym domu.

— A czy nie mogłabym być paniencie użyteczną? — spytała staruszka, a po minie jej widać było, że jej jeszcze coś leży na sercu.

Dolores pokiwała smutnie głową.

— Nie, Nelly, a przynajmniej nie wiem, w jaki sposób — odrzekła.

Służąca obejrzała się przezornie naokoło, jak gdyby się obawiała, że ją ktoś może podsłuchiwać, po czym podszła bliżej.

— Panno Lili — rzekła tajemniczo — ja wiem, że pan Grosman dręczy panią, że się obchodzi z panią po prostu niegodziwie. Dzisiaj wieczorem wyjeżdża do miasta. Jeżeli pani chce, pozostawię drzwi otwarte, za kilka godzin może pani być wolną.

Dolores zbladła ze wzruszenia, serce zaczęło jej mocno uderzać.

Co to było?

Czyżby niebo zsyłało jej anioła,

który ją ma ocalić?

Czyżby w istocie miała się wyzwolić z mocy Huta?

Ale po chwili znów zesmutniała.

— Jesteś dobrą, Nelly i dziękuję ci z całego serca, ale nie mogę przyjąć twojej ofiary, bo jaki byłby mój los, gdyby pan Grosman dostrzegł moją ucieczkę? Gniew jego spadłby na ciebie i ty i twój mąż straciłbyście kawałek chleba.

— E, o to mniejsza, panienko. I mój mąż i ja mamy już dosyć służby u tego straszego człowieka i zamierzaliśmy już i tak dom ten opuścić.

— A jednak muszę tutaj pozostać — odparła Dolores z bolesnym wyrazem twarzy. — Nie mam wszak gdzie się ukryć mogła!

I o tym już pomyśleliśmy, droga panno Lili — rzekła staruszka wesoło. Niedaleko stąd mieszka krewny mojego brata i u niego może pani na początek znaleźć schronienie. A więc niech się paniąka decyduje, co tu długo myśleć.

Dolores czuła się dziwnie wzruszoną.

Wahała się jeszcze chwilę, ale wreszcie stara Nelly postawiła na swoim.

Umówiły się, że opuści dom o godzinie dziewiątej, zabierając ze sobą w węzełku najpotrzebniejsze rzeczy. O pół piorsty stąd miał ją oczekiwać w umówionym miejscu mąż Nelly z wierzchowcem i razem z nią jeszcze tej samej nocy udać się do owego krewnego.

W podnieceniu, jakiego dawna nie pamiętała, chodziła Dolores po swym pokoiku, licząc minuty. Myśli, że nareszcie będzie wolną, że nareszcie nie będzie zmuszoną patrzeć na szyderczą twarz Huta, przejmowała ją niewymowną radością. Niech się po tym dzieje z nią co chce, aby tylko opuścić ten straszny dom.

Nareszcie do uszu jej doszły skrzypnięcie odmykających się drzwi, o potem tętent kopyt końskich. Hut odjeżdżał do miasta. Ale godzina wolności jeszcze nie nadeszła.

Uplęła jeszcze długa chwila, zda-

jąca się wiekiem dla Dolores, zanim usłyszała umówiony stuk staruszki.

Drżącymi rękami chwyciła węzełek, wolno i ostrożnie zesła z schodów.

Na dole czekała na nią już poczciwa Nelly. Ze łzami radości w oczach odprowadzała staruszkę biedną Dolores do furtyki parku.

Potem chwyciła jeszcze raz jej rękę.

— Niech Bóg cię prowadzi, panno Lili — rzekła — i niech wspiera twoją ucieczkę.

Dolores zniknęła w ciemności wieczornej, idąc w wskazanym przez staruszkę kierunku.

Furta zamknęła się za nią z łaskotem... była nareszcie wolną.

Z bijącym trwoźnie sercem szła naprzód, podobna raczej do cienia, niż do żywej istoty. Ach, z jakąż rozkoszą wdychała świeży powiew wolności.

Była już bliską celu, gdy nagle stanęła przerażona. Tętent kopyt końskich doszedł do jej uszu i za chwilę ujrzała przed sobą w ciemnościach postać jakiegoś jeźdźca.

Uspokoila się, będąc pewną, że jest to mąż Nelly, który spieszy na jej spotkanie, nie mogąc jej się doczekać.

Szła więc naprzód, starając się jak najprędzej spotkać z jadącym ku niej. Ten nie zauważył jej z początku widocznie, gdyż wstrzymał konia dopiero, kiedy stanęła tuż przy nim.

Ale co to?

Z piersi Dolores wydarł się okrzyk przerażenia, a jednocześnie zabrzmiął w ciszy nocnej szyderczy, dobrze znany jej głos Huta.

— Ha, mój gołąbku! Lubisz jak widzę, spacerować po księżycu! — zawołał. — Co za szczęście, że nie zastał przyjaciół! i że wracam tak wcześnie do domu! Powietrze nocne mogłoby ci zaszkodzić, muszę więc postarać się, abyś się już odtąd nie narażała na jego wpływ.

To mówiąc, zeskoczył z konia, ujmując żelazną dłońią za ramię biedną Dolores, oniemiałą ze strachu, i powlókł ją do domu.

SZCZĘŚLIWY TRAF

Telegram, który wpadł w ręce Julii, tak niespodziewanie, mógł ją w istocie zadziwić.

Jak widać było z adresu, na który teraz dopiero spojrzeła, był on przeznaczony dla barona, i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności dostał się w jej ręce.

Było w nim kilka słów tylko, ale z tych słów kilku okazywało się wyraźnie, że depesza ta warta jest dla baronowej Liebenau więcej, niż sto-

pięćdziesiąt tysięcy marek, które wyłudził od niej Alfred w tak podstępny sposób.

„Dolores nagle ozdrowiała. List z bliższymi szczegółami wysyłam dzisiaj pod adresem: „Wiesbaden post-restaurante. Ostrożność 25“. A.”

Uśmiech triumfu zajaśniał na twarzy baronowej.

Była pomszczoną!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

90)

— Nie wiem.

— Zorzeta, to sama szczerokość, brzdzi się kłamstwem i udawaniem. Lebrun uśmiechnął się gorzko.

— Chcę wierzyć — rzekł. — Lecz posłuchaj: Twoja matka nie była, jak Zorzeta, dzieckiem znalezionym, bez nazwiska i rodziny, ale tak samo jak ona była sierotą, wychowaną przez doktora Villarceau, razem z jego córką, dzisiejszą panią Delteil. Nie wiedziałeś o tym Pawle?

— Nie.

— Doktor Villarceau oddał ją na pensję, tam gdzie swoją córkę. Uczyła się dobrze, dostała wyższy patent i była starszą nauczycielką w zakładzie naukowym żeńskim, kiedy się z nią ożeniłem. Wiesz jak odpłaciła za moją miłość i wszelkie dla niej poświęcenie. A myślisz że inaczej postąpiła z doktorem Villarceau? Zauważ, że z zazdrością powodziła się z nią, starając się zerwać węzły łączące dwa serca, za pomocą niskich potwarzy, robiąc sobie przyjemność z boleści zadanej rodzinie dobroczyńców, i tej, która nazywała ją przyjaciółką a kochała jak siostrę.

Paweł siedział blady ze spuszczonej głową.

— Oto jaka była młoda dziewczyna, czarująca, dobrze wychowana, wykształcona, inteligentna, której użano bez granic i która potrafiła dać się kochać. Nie potrzebuję dodawać, że to była żona twojego ojca. O, wybac, że to ci mówię... chcę ci tylko pokazać jak nie można sercu wierzyć i jak trzeba być w tym wypadku ostrożnym. Zorzeta znam tylko z portretu i nie mogę o niej sądu wydawać, lecz serce moje pełne jest niepokojów. Pawle, gdyby twoja wybrana była także taką komedianką...

— Ojczy — odparł Paweł skoro poznasz Zorzeta, będziesz żałował tego coś o niej mówił. Nie dla samej piękności ją pokochałem, ale dlatego, iż godna jest zostać twoją córką.

Z uniesieniem opowiedział oju wszystko, co wiedział o młodej dziewczynie.

— Nie mam na to odpowiedzi — rzekł ojczy. — Kochasz ją i gdyby była diabłem, mówiłbyś tak samo. Miłość jest ślepa... O Boże! synu, aby twoja taka nie była.

— Proszę cię ojczy, możesz być spokojny.

— Bardzo chciałbym. Lebrun wstał i chodził wzdłuż i wszerz przygryzając sobie wargi przed synem.

— Mówiłeś matce o swych zamiarach?

— Mówiłem.

— Więc nie ze mną pierwszym podzieliłeś się tak ważną rzeczą?

— Przebac ojczy, matka mnie pytała, a ja nie mogąc kłamać, powiedziałem jej wszystko.

— Pochwalała twój wybór?

— Tak.

— O!

— Zachęcała mnie, abym nie zwlekał i opowiedział tobie o twoich zamiarach.

Znow zapanowało milczenie.

— Czy matka wie, że Zorzeta nie ma rodziny? Czy wie, że całym jej majątkiem jest piękność i młodość?

— Wszystko jej wyznałem.

— Nie miała nic do zarzucenia?

— Nic.

— Dziwne. Więc to już chyba nie ta sama kobieta sprzedajna, nie znająca bezinteresowności, poświęcająca wszystko przyjemności osobistym, lubiąca zbytek jedynie, nie zdolna pogodzić się z biedą?

— Jak ty ją źle sądzisz ojczy.

— Co chcesz? Przypuśćmy, że nie jest już tą samą kobietą... — Tak ojczy. — A jednak... Lebrun zaczął znów chodzić. — Nie pojmuję — mówił — nie pojmuję... — Twarz się zmienia, włosy bieleją,

wyobrażenia się zmieniają, namiętności stygną, ale charakter pozostaje zawsze ten sam.

Zbliżył się teraz do syna, ujął jego rękę i patrzył na niego długo.

— Postanowiłeś się żenić? — spytał ze łzami w głosie.

— Ojczy dla twojego i mojego szczęścia.

— Mam nadzieję, że życie lepiej ci się ułoży, niż twemu ojcu. Lecz gdybym czego się dowiedział, nigdy, przenigdy nie pozwolę na związek z Zorzeta.

— Abyś się ojczy uspokoił, widzę tylko jeden sposób.

— Jaki?

— Jedź do Montlhéry, zobacz Zorzeta i porozmawiaj z nią.

— Dobrze Pawle, pojedę.

— Kiedy?

— Za kilka dni.

— Jedź ojczy, wiem że zachwycisz się Zorzeta. Będziesz miał dwoje dzieci zamiast jednego.

— Będę was równo kochał, jeżeli będziecie szczęśliwi.

Paweł rzucił się oju na szyję, mówiąc: — Jakiś ty dobry ojczy. — Nie trudno być dobrym, gdy się kocha syna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polska - Węgry 14:2

Zasłużone wysokie zwycięstwo naszych pięściarzy... bez Żyda — Tylko Woźniakiewicz przegrał swoją walkę

(sp) Poznań. — Z okazji swego 15-letnia Polski Związek Bokserski sprowadził do Poznania drużynę reprezentacyjną Węgier, z którą rozegrał wczoraj ósme spotkanie, na przestrzeni 15 lat. Zespół węgierski zaprezentował się tym razem nieco słabiej. Z drugiej strony jednak zaznaczyć należy, że nasi pięściarze w tym spotkaniu wykazali bardzo dobrą formę. Ponad poziom wybił się Koleczyński, obok którego postawić należy doskonałego Czortka Miłą niespodziankę sprawił również Białkowski w wadze ciężkiej, na którego punkty zupełnie nie liczone, po jego ostatniej słabej walce ze Szwardowskim.

Po zwykłych formalnościach powitalnych i odegraniu hymnów narodowych rozpoczęło spotkanie walką w wadze muszej, w której Jasiński (Polska) pokonał na punkty Podany'ego (Węgry). W pierwszym starciu obustronne badanie. Węgier szybki, jednak inteligentnie walczący Jasiński lepiej trafiał i więcej punktował, zapisując to starcie na swoje konto. W drugim starciu stale atakujący Węgier uzyskał nieznacznie przewagę, lecz kilka lewych prostych tą przewagę zniwelowało i starcie to zakończyło się remisowo. W trzecim Węgier przystąpił do furiackiego ataku i Jasiński przez pierwszą minutę wyraźnie mu ustępował. Później kilku ciośami Węgra uspokoił, starcie to i walkę wygrał.

W wadze koguciej Koziołek (Polska) na punkty pokonał Bogacsa. Obaj rozpoczęli walkę bardzo nie zdecydowanie i dopiero sędzia musiał ich wezwać do walki. Wiadomo, że Koziołek nie lubi atakować, lepiej się czuje w defensywie, gdzie zbiera punkty kontrami. Ponieważ Węgrowi również nie spieszyło się do ataku, więc pierwsze starcie wypadło bardzo blado z lekką przewagą Koziołka. W drugim lepszym był Węgier, w trzecim natomiast znów nieznacznie przeważał Polak, chociaż pod koniec walki obaj byli wyczerpani.

W wadze piórkowej Czortek (P) wysoko pokonał Bondi'ego (W). Była to bardzo ładna walka. Czortek punktował skutecznie zarówno z dystansu jak i w zwarciu, trafiał z lewej i prawej, przeważał przez wszystkie starcia i wygrał zdecydowanie.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz przegrał z Żydem węgierskim Mandim. Jedyne w pierwszym starciu Polak lekko górował, punktując więcej od mało ruchliwego przeciwnika. W drugim i trzecim starciu przewagę miał Mandi, któremu też przyznano zwycięstwo.

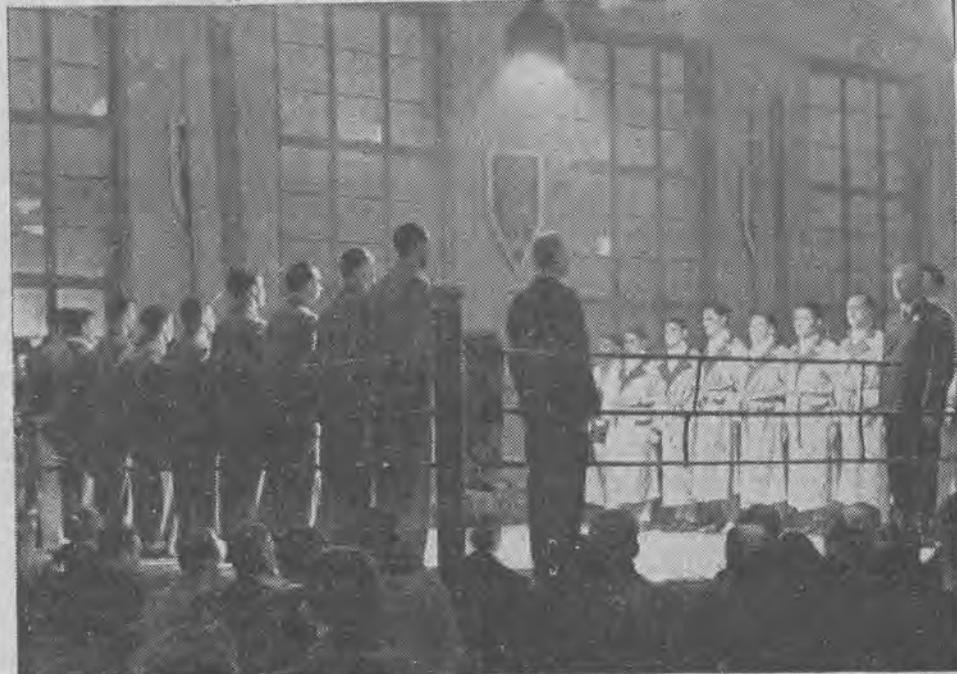
W wadze półśredniej Koleczyński zwyciężył przez dyskwalifikację Dell'ego w trzecim starciu. Węgier wykazał nieprawdopodobną wprost wytrzymałość na ciosy i niesłychaną ambicję. Polak górował bezapelacyjnie, lecz Węgier się stale odgryzał. W drugim starciu Koleczyński posłał swego przeciwnika do 4 na deskę. W trzecim starciu Węgier znalazł się do 9 na deskach, wstał ostatnim wysiłkiem woli, lecz Koleczyński znów go posłał na deskę i wówczas sekundant Węgra rzucił ręcznik, za co Dell został zdyskwalifikowany, gdyż nie jest to zgodne z przepisami regulaminu.

W wadze średniej Pisarski (P) zwyciężył na punkty Jakitsa (W). Węgier rozpoczął każde starcie od ataku, lecz Polak potrafił utrzymać go na dystans lewymi prostymi i sam często trafiał, górując we wszystkich starciach.

W wadze półciężkiej Szymura pokonał

Szigei'ego. „Stary” Szigei wystąpił na ringu poznańskim zapewne po raz ostatni. Czas już by powiesił rękawice na gwoździu i zrobił miejsce młodszemu. W-

ciosów, co świadczy o jego odwadze. Przez pierwsze i drugie starcie Polak wyraźnie górował, posyłając w pierwszym starciu swego przeciwnika na deskę. W trzecim



PREZENTACJA DRUŻYN PIĘŚCIARSKICH WĘGIER (z prawej) I POLSKI

padł bardzo blado, dużo trzymał, za co też w trzecim starciu otrzymał napomnienie. Po pierwszym starciu wyrównanym, w drugim i trzecim górował Szymura.

W wadze ciężkiej Białkowski (P) zwyciężył na punkty Szarkósi'ego. Jak się okazało, Białkowski czuje się wcale dobrze z przeciwnikiem, który idzie na wymianę

starcia Białkowski opadł nieco z sił, przewagę uzyskał Węgier, co nie starczyło jednak na odrobienie straconego terenu.

W ringu sędziowali na zmianę panowie K. Derda i Zapłotka, na punkty pp. Spitzer (Węgry), Hieronimus (Niemcy) i Bielewicz (Polska).

Azjatycka konferencja antykominternowska

4 punkty, mające być przedmiotem obrad

Tokio (PAT) W sobotę zebrał się tu komitet, mający za zadanie organizację azjatyckiej konferencji antykominternowskiej, która zebrać się ma w Tokio we wrześniu rb. W naradach bierze udział 40 delegatów Włoch, Rzeszy, rządu gen. Franco i tymczasowego rządu republiki chińskiej.

Postanowiono, że program konferencji obejmować będzie

- 1) Organizację centralnego komitetu wykonawczego dla opracowania planu walki z kominternem w Azji;
- 2) Organizację współpracy pomiędzy

Japonią, Mandżukuo, Chinami, Filipinami, Indiami, Birmą, Syjamem, Mongolią, Indochinami i Indiami Holenderskimi;

3) Zarządzenie praktyczne, zmierzające do zupełnego udaremnienia działalności kominternu;

4) Sprawa zaproszenia innych mocarstw do udziału w pakcie antykominternowskim.

Komitet wybrał adm. Okasawara przewodniczącym komitetu przygotowawczego do konferencji.

Jak zginął awanturniczy generał meksykański

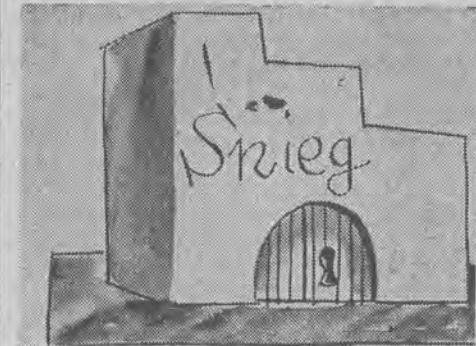
Różne wersje śmierci zbuntowanego wodza

Meksyk (PAT) Prasa tutejsza podaje wiadomość, iż zbuntowany gen. Cedillo został zabity jedynie wskutek

zdrady dwu swoich zaufanych i protegowanych ludzi. Śmierć jego też miała nastąpić nie w walce, jak poprzed-

Gdańska, lecz zbierać skrzętnie i magazynować w specjalnych elewatorach — podobnie jak to robimy ze zbożem.

Świeży śnieg daje się łatwo prasować (hydraulicznie) i przechowywać w blokach. W tej formie można by go



też łatwo eksportować do Afryki albo Ameryki Południowej.

Liczne wawozy i źleby zakopiańskie mogłyby łatwo konserwować przez lata całe niezmiernie zapasy tego właśnie w tym roku tak cennego daru niebios. Nie możemy absolutnie dopuścić do fiaska. Jeśli śnieg nie spadnie, trzeba będzie zastąpić go solą lub cukrem. Potrafimy tymi produktami zasypać zagranicę prawie bez korzyści, zechcemy poświęcić parę tysięcy kilogramów soli lub cukru dla ratowania Fisus.

Damy przy tej okazji gościom zagranicznym niechybne pojęcie o naszej zaradności rzutkości i szerokim geście.

nio donoszono, lecz w momencie, gdy generał znajdował się w swym obozie.

Według wersji, podawanych przez prasę, śmierć gen. Cedillo nastąpiła w następujących okolicznościach:

Cedillo wraz z kilkunastu swoimi ludźmi znajdował się w dniu 11 stycznia w obozie w miejscowości zwanej La Ventana. Ponieważ w obozie tym przebywał już parę dni, więc bojąc się, aby go tam nie wykryto, postanowił przenieść się gdzie indziej. Kazał więc osiodłać konie, lecz czując się jeszcze wyczerpanym po niedawnej chorobie, oświadczył synowi, który mu towarzyszył, iż zamierza przed wyruszeniem nieco przespacerować. Położył się do łóżka i zasnął. Kilka chwil potem dały się słyszeć głosy zbliżających się strzałów. Syn generała rzucił się, by obudzić ojca, lecz padł przeszyty kulami, wydając okrzyk, który obudził Cedilla. Generał z pistoletem w ręku wyszedł do drzwi, nim jednak zdolał wystrzelić, przybyli zasypali go kulami.

Podług drugiej wersji generał wcale nie wstał, a zginął we śnie, zasypany strzałami. Za tą wersją przemawia fakt, iż Cedillo otrzymał wszystkie kule z lewego boku, co znaczy, iż leżał na prawym. Zdrajcami byli dwaj zaufani generała: Magdalena Garcia, były woźnica, którego Cedillo zrobił deputowanym do parlamentu stanowego, oraz Alfonso Turrubiates. Pierwszy za zdradę miał otrzymać 10 tysięcy pezów, z którymi uciekł w obawie, aby go nie zamordowali wspólnicy.

Nowe zamachy w Anglii

London (Tel. wł.) W nocy na sobotę w Portsmouth na podwórzu gmachu, w którym mieszczą się biura elektrowni **wybuchła bomba**. Eksplozja nie wyrządziła żadnych szkód.

W miejscowości campingowej Skegness w hrabstwie Lincolnshire **wybuchł pożar**, który zniszczył szereg budynków i urzędzeń. Podczas pożaru rozległy się **3 wybuchy**.

Władze podejrzewają, iż pożar wybuchł na skutek podpalenia, tym bardziej, iż w ub. poniedziałek miał miejsce w tej samej miejscowości wielki pożar, którego przyczyną dotychczasowe dochodzenie nie ustaliło.

W porcie Fishguard (Walia) na statku „St. David” kursującym między Irlandią a Anglią zauważono w pół godziny po opuszczeniu statku przez pasażerów pożar w salonie 3 klasy.

Pożar niezwłocznie ugaszono, przy czym znaleziono w salonie pod kanapą **3 prymitywne sfabrykowane bomby**.

Na moście kolejowym w pobliżu Ferryhill (w hrabstwie Durham na linii kolejowej Londyn — Edynburg) bezrobotny górnik napotkał 2 podejrzanych osobników, którzy zbiegli, porzucając **ładunek prochu artyleryjskiego**.

Władze są zdania, iż chodziło tu o próbę uszkodzenia mostu i podejrzewają „Irlandzką armię republikańską”.

Roosevelt chory

Waszyngton (PAT). Prez. Roosevelt zachorował na grype i z polecenia lekarza nie opuszcza łóżka. Lekarz Białego Domu dr Montire oświadczył, że stan zdrowia prez. Roosevelta uległ już znacznej poprawie.

Amerikanów i Anglików, przepadających za oryginalnością i dziwactwami wprawimy w szczerzy zachwyt, mogący mieć doniosłe skutki w układaniu się wzajemnych stosunków.

Proszę też sobie wyobrazić, jakie znaczenie korzyściowe miałby pomysł zasypania Zakopanego cukrem. Ilość gości z samej Polki dosięgłaby z pewnością mln., z czego korzyści dla kolei weszłyby w cyfry wprost fantastyczne.



Jak widzimy można zaradzić każdemu złu. Trochę wysiłku mózgowego, odwagi przedsiębiorczej i zdrowej kalkulacji otworzy przed nami nowe horyzonty o możliwościach bez końca.

Mężcy mnie jedynie obawa, że pomysły moje będą spóźnione i brak będzie czasu na ich zrealizowanie. A może wreszcie spadnie śnieg, wówczas felieton mój stałby się bezprzedmiotowym.
GRUS.



Mam na myśli Fis. Impreza ta związana tysiącami nici różnorodnych nadziei z całą rzeszą zakopiańskich zarobkiewiczów powinna by w normalnych warunkach udać się znakomicie. A właśnie jak na złość stać się może inaczej i to w formie, o jakiej nie śniło się prorokom — w formie braku śniegu. Tego śniegu, który od tysięcy lat stanowił główny element zimowych przyjemności Zakopanego, którego nigdy nie było za mało, ba, nawet często za dużo.

Fakt ten smutny, mogący mieć bardzo ujemne skutki dla wyżej wymienionych gatunków mieszkańców Zakopanego, a nawet dla szerszych warstw reszty Polki, powinien nasunąć nam całkiem poważne refleksje.

Okazuje się, że nie możemy u nas zimą liczyć nawet na śnieg i że mogą zdarzyć się zimy bez śniegu. Aż przy-

kro pomyśleć, że przy istnieniu Pima, tysiacy reumatyków i kroci kogutów



pozwoliliśmy dać się zaskoczyć takiej niespodziance. Grozi nam przecież blamaż międzynarodowy!

I jaki z tego morał? — Gdy śniegu mamy nadmiar, nie należy go marnować i nie czekać, aż wiosną spłynie do